Opłacone ryczałtowo
Nr 11. Kraków, dnia 12 marca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 150 mkp za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Przesilenie rządowe.

Ustąpienie gabinetu Ponikowskiego. — Zagmatwanie sprawy wileńskiej. — Konieczność szybkiego zakończenia przesilenia. — Jaki będzie nowy rząd?

W piątek w nocy, dnia 3 marca, rząd p. Ponikowskiego podał się do dymisji. W niedzielę, dnia 5-go marca, Naczelnik państwa, powróciwszy z nad Bugu, gdzie się odbywały manewry wojskowe, do stolicy, dymisję gabinetu przyjął, polecając ustępującym ministrom prowadzenie agend aż do utworzenia nowego rządu.

Jakie były przyczyny ustąpienia gabinetu Ponikowskiego?

Gabinet ten powstał po ustąpieniu Witosa jako pewnego rodzaju środek zastępczy, gdyż stronnictwa nie zdobyły się na stworzenie rządu parlamentarnego. Tesame stronnictwa, które z taką zaciekłością atakowały rząd Witosa i obaliły go, nie potrafiły zdobyć się na wytworzenie rządu, któryby miał silne poparcie w Sejmie, a przez tosamo należytą powagę wewnątrz kraju i zagranicą. Nie mogąc się zgodzić, stronnictwa poszukały wybiegu i stworzyły rząd urzędniczy, do którego się żadna grupa w Sejmie otwarcie nie przyznawała, którego też żadna otwarcie nie zwalczała. Jeżeli chodzi o stanowisko ludowców, to ci, po ustąpieniu Witosa, ogłosili swoją bezinteresowność przy tworzeniu nowego rządu i wobec tego rządu zajęli stanowisko neutralne, ale rząd wiedział, że stronnictwo tak państwowe, jak ludowcy, w sprawach konieczności państwowych nie odmówi mu poparcia. I tak rzeczywiście było. Ludowcy wychodzili z założenia, że skoro niema możności stworzenia rządu parlamentarnego, to nie należy obalać rządu, który jest, bo rząd jakiś być musi. Stanowisko to podzielały i inne kluby, tak, że można powiedzieć, iż

rząd Ponikowskiego istniał dzięki temu, że na inny rząd Sejm zdobyć się nie mógł.

Wprawdzie to ten, to ów minister, był przez tę czy ową grupę w Sejmie silniej czy słabiej atakowany, jednak o obaleniu rządu serjo nie myślano. Myślała o tem tylko narodowa demokracja, która nie może się pogodzić z faktem, że nie jest u władzy, nie może się pogodzić pomimo tego, iż bardzo znaczną część personalu administracyjnego ma w swoich rękach, a więc faktycznie na kierunek rządów wpływ bardzo silny wywiera. W rozpacznem dążeniu do ujęcia władzy rządowej w swoje ręce endecja postanowiła wykorzystać nawet tak subtelną, tak delikatną w dzisiejszych warunkach międzynarodowych sprawę, jak sprawę wileńską i przygotowała zamach na rząd Ponikowskiego w sposób brutalnie bezwzględny. Rząd zaś Ponikowskiego znalazł się tak niedołężnie, tak poprostu niemądrze, że nietylko

wywołał skandaliczne wprost zagmatwanie sprawy wileńskiej,

ale to zagmatwanie jeszcze spotęgował przez doprowadzenie do tego, że sam się musiał podać do dymisji. Trudności natury międzynarodowej, ujawnione i spotęgowane w naszych stosunkach wewnętrznych odnośnie do sprawy wileńskiej, powiększyło jeszcze przesilenie rządowe.

O statut dla ziemi wileńskiej.

Zapowiedziana delegacja sejmu wileńskiego przybyła we czwartek dnia 2 marca do Warszawy, ażeby załatwić formalności, dotyczące ustalenia prawno-państwowego stosunku ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej polskiej. Rząd p. Ponikowskiego przygotował odpowiedni akt, którego częścią zasadniczą był artykuł 3 ci następującej treści:

„Rząd oświadcza, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut ziemi wileńskiej".

To brzmienie artykułu ustalone zostało przez rząd głównie i jedynie ze względu na zagranicę. Sejmowa komisja spraw zagranicznych, która nad tą sprawą kilkakrotnie radziła, wysłuchawszy argumentów ministra spraw zagranicznych, Skirmunta, ustaliła ten tekst właśnie ze względu na to, że mocarstwa, przedewszystkiem zaś Anglja, niedwuznacznie dały do zrozumienia, iż nie zniosą prostego, bez żadnych zastrzeżeń, włączenia ziemi wileńskiej do Polski, ale zgodzą się na to włączenie, jeśli ziemia wileńska otrzyma osobny statut, a więc do pewnego stopnia autonomje, co, zdaniem mocarstw, ułatwi porozumienie się ziemi wileńskiej z Litwą kowieńską i może w przyszłości doprowadzić do sfederowania się Litwy kowieńskiej z Rzecząpospolitą polską.

Narodowa demokracja, która w komisji zagranicznej Sejmu warszawskiego głosowała za tym tekstem artykułu 3-go umowy polsko-wileńskiej, stanęła naraz na stanowisku, że na brzmienie tego artykułu zgodzić się nie może, tylko pod warunkiem, iż do artykułu tego dodane zostaną słowa: „zgodnie z konstytucją". Endecja domagała się więc, by artykuł ten wyraźnie postanawiał, iż statut ziemi wileńskiej ustali Sejm Rzeczypospolitej zgodnie z konstytucją. Konstytucja zaś nie przewiduje innych ustrojów, tylko ustrój wojewódzki. Znaczy to, że gdyby rząd zgodził się był na dodanie tych słów, to zagranica byłaby absolutnie nie przyjęła tego aktu włączenia Wileńszczyzny do Polski, bo ona domaga się dla ziemi wileńskiej autonomji, a nie przemienienia tej ziemi w zwyczajne województwo. Koalicja wychodzi tu z założenia, że z województwem Rzeczypospolitej Litwa kowieńska układać się nie będzie, że więc dodanie tych dwóch słów „zgodnie z konstytucją" uniemożliwia na przyszłość sfederowanie się Litwy kowieńskiej z Rzecząpospolitą. Na tem stanowisku stoi nietylko Anglja, ale stoi także Francja.

Narodowa demokracja podburzyła więc członków delegacji Sejmu wileńskiego, należących do niej, przeciwko podpisaniu umowy, projektowanej przez rząd. Prezydent Ponikowski, zamiast delegacji przedstawić akt wprost do podpisania, na zapytanie jednego z endeków, czy można nad tem dyskutować, oświadczył, że „można pogadać". I zaczęła się pogadanka, podczas której

endeccy członkowie delegacji Sejmu wileńskiego odrzucili brzmienie projektu umowy, przedłożone przez rząd

i zażądali stanowczo dodania słów: „zgodnie z konstytucją".

Zamiast doprowadzić sprawę do końca, prez. Ponikowski zarządził na późną noc uroczystość podpisania aktu przynależności Wileńszczyzny do Polski przez rząd i przez delegacyę Sejmu wileńskiego, pomimo, że akt ten nie był gotowy, pomimo, że nie było w delegacji wileńskiej zgody na tekst przedłożony.

Kompromitacja.

P. Ponikowski sprosił do pałacu Rady ministrów fotografów, operatorów kinematograficznych, sprosił najsławniejszych historyków polskich, aby byli świadkami tego historycznego aktu, w wielkiej paradzie wyszedł z całą Radą ministrów o godz. 11-tej w nocy na salą, ażeby przystąpić do podpisania umowy, fotografowie nastawili aparaty, aby uwiecznić na kliszach tę wielką chwilę, gdy naraz pokazało się, że ...delegaci wileńscy nie skończyli swoich obrad co do zgodzenia się na tekst umowy. I cała Rada ministrów czekała pół godziny, by się dowiedzieć wreszcie, że z delegacji wileńskiej gotowych jest podpisać akt 10-ciu delegatów, a 10-ciu stanowczo podpisu odmawia. Zrobił się skandal, który nas niewątpliwie skompromitował za granicą, tembardziej, że premier, zamiast uznać rzecz za nieskończoną i odroczyć akt podpisywania, wdał się znowu w pertraktacje z delegacją Sejmu wileńskiego, które trwały do 4-tej rano i wreszcie dopuścił do tego, że 10-ciu delegatów podpisu swojego odmówiło, a 10-ciu akt podpisało.

Dwie miary.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie ta skandaliczna nieudolność rządu wywarła w Wilnie, a przedewszystkiem za granicą! I gdy sobie przypomnimy, jak to przed siedmiu, ośmiu miesiącami atakowano prezydenta Witosa za drobiazgi, za rzeczy bardzo często nieprawdziwe, gdy sobie przypomnimy, jak to prasa lewicowa i prawicowa nie szczędziła wtedy prez. Witosowi obelg i kalumnij, a porównamy to ze stanowiskiem prasy dzisiaj, wobec skandalicznego wprost, bo inaczej tego nazwać nie można, zagmatwania sprawy wileńskiej przez nieudolność p. Ponikowskiego, to się przekonamy, że prasa w Polsce zgoła inną miarę przykłada do inteligenta, a inną do chłopa, choćby ten chłop tysiąc razy przerastał zdolnościami inteligenta.

Przez cały piątek toczyły się między rządem a delegacją wileńską układy, które wobec uporu endecji nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Nie było innego wyjścia: rząd w nocy o 11-tej podał się do dymisji. Do trudności wileńskich przybyło przesilenie gabinetowe.

Skandal powiększył się przez to, że w sobotę rano przyjechała do Warszawy większa część Sejmu wileńskiego, licząc na to, że właśnie w tym dniu odbędzie się uroczyste posiedzenie obydwóch sejmów, warszawskiego i wileńskiego. Posłowie wileńscy znaleźli się w sytuacji niezwykle przykrej, bo nietylko wobec zagmatwania sprawy wileńskiej, ale i wobec bezrządu w Polsce.

Naczelnik państwa, który w niedzielę rano powrócił do Warszawy, przyjął dymisję rządu. Tak zaczęło się przesilenie rządowe.

Rzecz jasna, że załatwienie sprawy wileńskiej w tych warunkach musiało się odroczyć. Posłowie wileńscy odjechali, a konwent senjorów zabrał się do zakończenia przesilenia.

Ludowcy proponują rząd koalicyjny.

Na posiedzeniu konwentu w poniedziałek, dnia

6 marca, prezes naszego Klubu, poseł Witos, omówiwszy doniosłe zagadnienia, przed jakiemi stoi państwo polskie, przypomniawszy, że w sobotę dnia 11 b. m. ma się odbyć w Warszawie zjazd ministrów spraw zagranicznych państw nadbałtyckich, wielkiego dla przyszłych stosunków między Polską a temi państwami znaczenia, że za miesiąc ma się zacząć konferencja w Genui, dla nas i niebezpieczna i ważna niezmiernie, oświadczył, że w tak poważnej chwili **byłoby rzeczą najbardziej wskazaną stworzyć gabinet parlamentarny, silny, opierający się na całym Sejmie, a więc gabinet koalicyjny.**

Niestety, przedstawiciel socjalistów oświadczył, że w gabinecie takim socjaliści udziału nie wezmą, wobec czego prezes Witos sam uznał gabinet w całem tego słowa znaczeniu koalicyjny za nierealny. Przeciw koalicyjnemu gabinetowi oświadczyli się też thugutowcy i z pewnemi zastrzeżeniami Narod. Partja Robotnicza.

Musimy stwierdzić, że jedynem naprawdę wyjściem byłby obecnie, jak proponował prezes Witos, gabinet koalicyjny, bo rozstrzygają się obecnie i rozstrzygać będą w najbliższym czasie na terenie międzynarodowym sprawy niezwykłej wagi dla Polski. W takiej chwili potrzeba nam rządu mocnego, któryby był wyrazicielem woli całego narodu wobec zagranicy, a takim byłby tylko rząd koalicyjny.

Niestety, projekt ten rozbił się.

Jaki będzie rząd?

Obecnie wyłania się myśl stworzenia rządu ze stronnictw, stanowiących środek Sejmu, a więc bez skrajnej prawicy, to jest endecji, i bez skrajnej lewicy. Jako kandydatów na premjera wymieniają posłów: Witosa, Rataja, Dąbskiego i Skulskiego. Czy ta kombinacja przejdzie, trudno przesądzać. Nie brak głosów, które stwierdzają, że stronnictwa i tym razem nie dojdą do ładu i poszukają nowej „namiastki", czyli jak się to podczas wojny mówiło „ersatzu", jakim byłby znów gabinet pozaparlamentarny, może nawet z tym samym p. Ponikowskim na czele.

Mamy nadzieję, że do tej ostateczności nie dojdzie. Rząd pozaparlamentarny p. Ponikowskiego nietylko popełnił mnóstwo błędów, ale w sprawie wileńskiej skompromitował się do gruntu. **Polsce potrzeba rządu parlamentarnego** i stronnictwa powinny to zrozumieć. Ludowcy są za rządem parlamentarnym i do takiego rządu wejść są gotowi.

Wstecznictwo czuwa.

Są ludzie, którzy w świętej naiwności przypuszczają, że walka o ustrój republikański Polski i o reformę rolną skończyła się już raz na zawsze zwycięstwem żywiołów lewicowych i że zatem wolno już oddać się słodkiej bezczynności i z założonemi rękami oczekiwać żniwa z rewolucyjnego posiewu listopadowego.

Tymczasem wszystko wskazuje na to, że prawica rośnie w siłę i oparta o wielki przemysł, obszarników i duchowieństwo gotuje się do stoczenia decydującej kampanji z partjami lewicowemi, a przedewszystkiem ze znienawidzonem przez nią Polskiem Stronnictwem Ludowem.

Do celu tego zdąża przez zohydzanie rządów ludowych, aby wśród obałamuconych mas wywołać wrażenie, że powodem wszystkich klęsk, drożyzny i kryzysów są „chamskie rządy analfabetów" i że stosunki dopiero wówczas zmienią się na lepsze, gdy oni powrócą do władzy. Do niedawna jeszcze reakcja siedziała cicho, czerwona łuna rewolucji światowej przeraziła ją, ale skoro okazało się, że cały przewrót w Polsce ograniczył się do obcięcia kilku bród żydowskich, skoro partje lewicowe, zamiast jednoczyć się, stały się gorszącym obrazem wzajemnych waśni, oskarżeń i denuncjacji — obóz z pod znaku króla postanowił wyjść z dotychczasowej bierności i przejść do generalnej ofenzywy.

Zapowiedzią tej nieubłaganej walki jest świeży zjazd ziemiaństwa wielkopolskiego w Poznaniu, zwołany z racji przeznaczenia na parcelację trzech majątków przez Główny Urząd Ziemski.

Pod adresem Sejmu, rządu i dra Kiernika ciskano gromy, jak gdyby rząd dopuszczał się bezprawia, przystępując do wykonania ustawy, uchwalonej przez Sejm, a więc prawomocnej. Referenci wysilali swoje mózgownice, aby udowodnić, że ustawa o reformie rolnej jest przeciwna postanowieniom konstytucji, a więc nieważna, zapominając o tem, że w każdej ustawie decydującą jest intencja prawodawcy, a intencją tą większości sejmowej, wyrażoną wielokrotnie jasno i niedwuznacznie, było ograniczenie posiadania ziemi do 300 względnie 60 morgów na jednostkę i rozparcelowanie pozostałego zapasu ziemi pomiędzy ludność małorolną i bezrolną.

Na wspomnianym zjeździe niezwykle charakterystyczne przemówienie wygłosił dr Chłapowski: „Jeżeli nie będzie ziemiaństwa — mówił on — skończy się byt państwa, kultura, nauka, bo my jesteśmy solą tej ziemi".

Nie, panie Chłapowski, wy nie jesteście solą tej ziemi, nie wami stoi byt państwa. Dziadowie wasi już raz zaprzepaścili i przefrymarczyli Polskę, ojcowie wasi czołgali się u tronów carów i cesarzy, a wy przeklinacie polskie rządy i polskiego Naczelnika państwa, dlatego, że skończyły się wasze przywileje. Dobrobyt wasz rósł przez wieki na chłopskim trudzie pańszczyźnianym, na wyzyskiwaniu bez litości słabych i głodnych; magnackie wasze fortuny były niejednokrotnie nagrodą za zdradę i nikczemne lokajstwo na dworach zaborców.

Nie Wami także stała i stoi polska kultura i nauka. W długim szeregu przodowników polskiej kultury, nauki i sztuki roi się od nazwisk chamskich, od ludzi,

których ojcom wy do niedawna jeszcze nie podawaliście ręki.

Wyzysk i łupienie bliźnich ze skóry zasłanialiście tanią filantropją. Ale lud ma dosyć waszych ochronek, żłóbków i faryzejskiej jałmużny — bo płacił za nie pohańbieniem swoich praw człowieczych i rolą białego murzyna. Parcelacja waszych majątków jest tedy tylko aktem dziejowej sprawiedliwości.

Zbliżają się wybory. Na zjeździe poznańskim postanowili obszarnicy opodatkować się, aby przy pomocy miljonów przeforsować swoich ludzi do Sejmu. **Przypuszczają, że w nowym Sejmie znajdzie się większość, która obali reformę rolną, zmieni konstytucję** w duchu reakcyjnym i **przerzuci ciężary podatkowe na chłopa.**

Wszystko to jest możliwe, jeżeli lud w dalszym ciągu będzie szedł na lep rozbijaczy ruchu chłopskiego, jeżeli nie skupi się w jednem, karnem stronnictwie i jeżeli judaszowym srebrnikom jaśniepańskim nie przeciwstawi własnej woli.

Trzeba przedewszystkiem sięgnąć do kieszeni i opodatkować się na rzecz funduszu wyborczego P. S. L.

Trzeba organizować się i walczyć o lepsze jutro.

Dr Jan Lankau.

Dlaczego prawica chciała wyborów w czerwcu?

Narodowi demokraci, pokumani ze Stapińskim, chcieli za wszelką cenę przeforsować uchwałę sejmową, oznaczającą wybory do Sejmu na czerwiec. Wnioskodawcy podnosili, że jest to wprost potrzebą państwa, że wszędzie konstytuanta po uchwaleniu konstytucji się rozwiązuje, słowem — według endeków — wybory sejmowe w czerwcu — to najkonieczniejszy interes państwowy.

Tak dowodził ks. Lutosławski, przywódca reakcji prawicowej, działającej wbrew najżywotniejszym interesom ludu, to samo powtórzył p. Stapiński — obrońca uciśnionych!! Że Stapiński dla własnego interesu poszedłby nawet z djabłem, o tem dawno wiedzieliśmy i jego występy nikogo już nie dziwią. Ale że narodowi demokraci, którym słowo ojczyzna z ust nie schodzi, posunęli się do takiego łajdactwa, to nawet ludziom z ich obozu trochę oczy się otworzyły.

Dlaczego bowiem endecy chcieli wyborów w czerwcu? Bo ich aparat wyborczy, który oni przygotowali już od 2 lat, kosztuje ich bardzo dużo, olbrzymie sumy pochłonęły darmo rozsyłane gazety, tak, że ich fundusze wyborcze kończą się akurat w czerwcu. O składki coraz trudniej, boć już składano po 3 razy, z Ameryki wydział narodowy co miał dać, to dał, to wszystko poszło, naganiacze endeccy wiedzą, że to, co zechcą, to im teraz muszą dać, bo mogliby pójść do wrogich obozów — więc miljony topnieją. A więc niech się raz ta mitręga skończy, pomyśleli sobie, niech się odbędą wybory.

Wbrew interesowi państwa, jedynie tylko dla celów partyjnych forsowali uchwałę, która naszym młodym organizmem państwowym wstrząsnąć mogła.

Zawiedli się srodze, albowiem znalazło się w Sejmie jeszcze tylu ludzi z cywilną odwagą, którzy ten demagogiczny wniosek odrzucili.

Będą musieli mimo wszystko wyciągnąć rękę do obszarników po czwartą daninę z morga, albo zapożyczyć się u... kumotra miljonera Stapińskiego.

Czy i to im pomoże?

Wy, bracia chłopi, odpowiecie na to swemi głosami.

Władysław Boruch.

Ulgi w płaceniu daniny dla kolonistów.

Prezes Klubu posłów P. S. L., p. Witos, interwenjował w ministerstwie skarbu w sprawie ulg w płaceniu daniny majątkowej dla osadników na kresach.

Rezultat interwencji był ten, że **ministerstwo zgodziło się, ażeby wszelkie ulgi, jakie przysługują danemu powiatowi, zostały w pierwszym rzędzie przyznane osadnikom.** Spłata pozostałej reszty należytości została w ten sposób rozłożona, że **osadnicy mają pierwszą ratę spłacić w tym roku po zbiorach,** a drugą ratę w ciągu roku od ogłoszenia terminu płatności.

Zwolnienie Kółek rolniczych od daniny.

Poruszyliśmy swego czasu w „Piaście" sprawę nałożenia daniny na Kółka rolnicze w Małopolsce, które w niejednym wypadku musiałyby były upaść wskutek wysokiego wymiaru daniny. Klub posłów P. S. L. zwrócił się z tą sprawą do ministerstwa skarbu, które, jak donieśliśmy, na skutek uchwały komisji skarbowej zażądało opinji od państwowej Rady współdzielczej, czy Kółka w Małopolsce są współdzielniami. Trzeba bowiem stwierdzić, że Kółka w Kongresówce mają i inny zakres działania i inny statut, niż w Małopolsce.

Państwowa Rada współdzielcza wydała swoją opinję w tym kierunku, że Składnice i Kółka rolnicze w Małopolsce są współdzielniami.

Na skutek tej opinji ministerstwo skarbu wydało dnia 28 lutego Dz. P. P. 600/II okólnik do Izb skarbowych w Małopolsce, w którym powiedziano: „Podstawowem zadaniem **Składnic i sklepów Kółek rolniczych w Małopolsce,** gdzie były one rejestrowane jako samodzielne współdzielnie, na mocy ustawy austrjackiej z roku 1873, jest, stosownie do statutu wzorowego § 2 a, dostarczanie członkom artykułów, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa domowego i rolnego. Przeto winny **one być uważane za współdzielnie aprowizacyjne i jako takie od płacenia daniny zwolnione".**

Dzięki zabiegom Klubu posłów P. S. L. Kółka rolnicze w Małopolsce, zarejestrowane na mocy ustawy austrjackiej z r. 1873, zostały więc od płacenia daniny zwolnione.

Prawda o kontraktach lasowych małopolskich.

Jak łatwo można w Polsce zbałamucić społeczeństwo i sprawę prostą rozdąć do rozmiarów wielkiego skandalu, mamy dowód w niedawnej dyskusji sejmowej nad kontraktami o lasy państwowe w Małopolsce. Posłowie Staniszkis i Stapiński, zaciekli do szaleństwa wrogowie ludowców, uderzyli z wściekłością na Piastowców za rzekome skrzywdzenie Skarbu państwa przy zawieraniu tych kontraktów, a prawie wszystkie dzienniki z dobrą, lub złą wiarą, wzięły te partyjne ataki za dobrą monetę i narobiły w kraju niebywałej wrzawy. Gdyby u nas opinja publiczna nie brała się na byle plewy i umiała rozróżniać prawdę od fałszu, to ataki te, już ze względu na swoje źródło i z uwagi na dawniejsze w tej sprawie wiadomości, nie znalazłyby wiary i nie niepokoiłyby społeczeństwa.

Prawda o lasach małopolskich i działalności Piastowców w tej sprawie jest taka:

Za czasów Austrji wszystkie lasy państwowe mieli żydzi.

Za czasów austrjackich eksploatacja wszystkich lasów państwowych w Małopolsce była wydzierżawiona. Pięćdziesiąt trzy nadleśnictwa małopolskie ujęto **w czterdzieści długoletnich kontraktów dzierżawnych**, z których **w trzydziestu dwóch dzierżawcami byli żydzi, w czterech Spółki żydowskie**, a w pozostałych czterech byli figuranci, za którymi znów stali żydzi. Warunki dzierżawy były tego rodzaju, że n. p. za metr kubiczny drzewa na pniu w puszczy Niepołomskiej, a więc u bram Krakowa płacił dzierżawca Knoll 5 kor. i t. d. Stapiński był wówczas posłem do Rady Państwa w Wiedniu i do Sejmu we Lwowie, a chociaż — jak sam twierdził — był potęgą, przed którą drżał każdy Rząd austrjacki czy galicyjski, nie pisnął w parlamencie austrjackim ani słowa w obronie niszczonych lasów polskich, a tak samo nikt nie słyszał jego skarg w Sejmie galicyjskim. Dopiero w Sejmie ustawodawczym w Warszawie **zabolało go serce wówczas, gdy od wyzyskiwania lasów małopolskich zostali odsunięci żydzi** i gospodarka w lasach państwowych, dzięki pracy właśnie Piastowców, zaczęła wchodzić na właściwe tory.

Praca Piastowców nad ochroną lasów przed zniszczeniem ich przez żydów.

Lasy państwowe w Małopolsce po zmartwychwstaniu Polski uratowali Piastowcy. Właśnie nie kto inny, tylko ludowiec dr Bardel, powołany na naczelnika Wydziału rolnego w Komisji rządzącej w Krakowie, wydał w pierwszym dniu swego urzędowania, z początkiem roku 1919, rozporządzenie, **zawieszające natychmiast wszystkie kontrakty**, dotyczące eksploatacji lasów państwowych w Małopolsce, **a uczynił to wbrew przedstawieniom najbardziej wpływowych czynników politycznych, między którymi nie brakowało osób bardzo Stapińskiemu bliskich. Ponieważ rozporządzenie dra Bardla, nie oparte na ustawie, miało charakter tymczasowy, wniósł na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu ustawodawczego ludowiec, poseł Rączkowski, wniosek nagły z żądaniem unieważnienia skandalicznych kontraktów lasowych w Małopolsce.**

Wniosek przydzielono Drowi Bardlowi, który bardzo rychło przyszedł przed Sejm z projektem ustawy, upoważniającej ministerstwo rolnictwa do unieważnienia wszystkich kontraktów, zawartych przez były rząd austrjacki ze szkodą Skarbu polskiego. Większość sejmowa, a w niej endecy z p. Staniszkisem na czele, nie uznała jednak nagłości tej sprawy i odesłała projekt gotowej ustawy do komisji prawniczej, do ponownego rozpatrzenia. W komisji tej przeleżał się projekt ustawy przeszło rok i dopiero znów dr Bardel, po powrocie z fotelu ministra na ławę poselską, sprawę podjął i ostatecznie przeprowadził w Sejmie ustawę o upoważnieniu ministerstwa rolnictwa do unieważnienia wszystkich kontraktów lasowych małopolskich, zawartych przez były rząd austrjacki. Taki przebieg sprawy był ogólnie znany, podawały go bowiem w sprawozdaniach sejmowych dzienniki; niestety, teraz dla wywołania senzacji gruntownie o tem zapomniały.

Po wejściu w życie tej ustawy, ministerstwo rolnictwa, za urzędowania p. Poniatowskiego, odnowiło pewną część dawnych kontraktów z tymi samymi kontrahentami na zupełnie nowych warunkach, dalszą część obszarów zwolnionych odstąpiło ministerstwu robót publicznych dla celów odbudowy kraju, stosownie do uchwalonych przez Sejm ustaw, wreszcie niektóre obszary zatrzymało dla własnej bezpośredniej eksploatacji, jak n. p. puszczę Niepołomską.

W debacie sejmowej **chodziło o te właśnie obszary lasów państwowych, które ministerstwo rolnictwa przekazało ministerstwu robót publicznych dla odbudowy kraju.** Ministerstwo robót publicznych nie mogło oczywiście zająć się samo eksploatacją lasów, nie mając po temu żadnych zgoła warunków i dlatego stała się aktualną kwestja, czy trzeba wrócić do dawnej metody austrjackiej i oddać eksploatację lasów dawnym pijawkom lasowym, czy też powierzyć dostawę budulcu dla celów państwowych instytucjom nawskróś polskim, które się już na punkcie odbudowy gospodarczej państwa dodatnio zaznaczyły. Instytucje te, już istniejące na podstawie statutów, zatwierdzonych przez ministerstwo Skarbu, oraz przemysłu i handlu, oświadczyły gotowość podjęcia się ciężkiej pracy na warunkach, które miał ułożyć rząd.

Najwyższe urzędy państwowe same układały kontrakty.

I rzeczywiście **cztery najwyższe urzędy państwowe**, a to ministerstwo robót publicznych, Ministerstwo rolnictwa, generalna prokuratorja państwa i **Najwyższa Izba kontroli** zaprojektowały, a potem zatwierdziły kontrakty, które z pobudek partyjnych stały się przedmiotem niesłychanej wrzawy i napaści na ludowców. **Nie ludowcy układali kontrakty, nie oni dyktowali rządowi warunki eksploatacji lasów,** lecz czynili to funkcjonarjusze poszczególnych naczelnych urzędów państwowych, **którzy, jak to powszechnie wiadomo, zaliczają się nie**

do ludowców, lecz w olbrzymim procencie do endecji. Ludowcy należą do spółek akcyjnych, pracujących między innymi celami także w drzewie, na prawach równych z innemi akcjonarjuszami, lecz za to, że starają się o rozwój zaniedbanych gałęzi gospodarstwa krajowego, nie wolno ich obarczać zarzutami.

Olbrzymie ciężary, nałożone na Spółki polskie.

Szkoda, że podczas dyskusji sejmowej żaden z posłów nie był ciekawy poznać treści choćby jednego z tych kontraktów w całości, nie zażądał od p. Staniszkisa jego odczytania; byłby się wówczas dowiedział, że **kontrakty te, w zamian za przyznanie Spółkom pewnego, zresztą znacznego, procentu w drzewie na pniu, nakładają na nich inwestycje na korzyść państwa, idące w setki miljonów,** w postaci budowy kolejek leśnych, dróg, jazów, mostów, budowy tartaków i t. p., co **wszystko, po wygaśnięciu kontraktów prze hodzi bez zapłaty na własność skarbu państwa.**

Gdyby p. Staniszkis nie zamilczał całej treści tych kontraktów i nie schował pod korzec opinji dwóch rzeczoznawców, przez niego samego zaproponowanych, byłby się Sejm dowiedział, że **warunki tych kontraktów są tak ciężkie, że żadna ze Spółek bez zupełnej własnej ruiny zadość im uczynić nie może.**

Rzeczywiście też, z **wyjątkiem „Ludowej Spółki drzewnej", której fachowcy nie szczędzą najwyższych pochwał za racjonalną gospodarkę w oddanych im rewirach lasowych, żaden z kontrahentów nie rozpoczął wykonywania kontraktu, a winien temu nie kto inny, tylko taki Staniszkis, Stapiński i inni,** wnoszący regularnie co miesiąc jakąś senzacyjną interpelację, czy żądanie unieważnienia kontraktów. Któraż bowiem instytucja zacznie w przedsiębiorstwo wkładać grube miljony, skoro nie ma pewności, czy jutro jaki Stapiński nie obrzuci jej błotem i nie skłoni Sejmu do postawienia rządowi żądania, aby umowę, dla państwa korzystną, zerwał i naraził obie strony na ciężkie i kosztowne procesy.

Zarzuty — zwyczajną kalumnją.

Dziw bierze, że w czasie debaty sejmowej nikt nie zwrócił uwagi na w oczy bijące sprzeczności, od których roiły się przemówienia Staniszkisa i Stapińskiego. **Jeżeli Staniszkis żądał, aby Spółki zmuszono do dotrzymania kontraktów, to widocznie uznał, że kontrakty te są korzystne dla państwa,** a w takim razie zarzut pokrzywdzenia skarbu państwa przez ludowców jest pospolitem kłamstwem. Jeżeli znów Spółki kontraktów nie wykonują i trzeba je do tego zmuszać, to oczywiście nie mogła z nieruszania lasów powstać dla państwa żadna szkoda, a wtedy znów **wrzask Stapińskiego** o wrzekomem niszczeniu lasów **jest zwykłą u niego kalumnją i oszczerstwem.**

Poseł Witos, który jakiś czas **przewodniczył** w Radzie nadzorczej **„Ludowej Spółki drzewnej", może być dumny z tego, że właśnie ta Spółka spełnia swoje zobowiązania kontraktowe wzorowo** i nietylko nie odniosła dotąd z eksploatacji lasów państwowych żadnej korzyści, ale **włoży a już w inwestycje na rzecz Państwa przeszło sto miljonów marek;** to samo dotyczy ludowców, którzy w tej Spółce, spełniającej zresztą i inne pożyteczne zadania, jako akcjonarjusze uczestniczą.

Dziwna rola przedstawicieli rządu.

Dziwną rolę odegrał w całej tej sprawie p. prezes Najwyższej Izby kontroli, który zapewniał solennie z trybuny sejmowej, że „zbada sprawę najdokładniej" i nie dopuści do pokrzywdzenia skarbu państwa. Pan prezes nie wie o tem, **że Najwyższa Izba kontroli,** za którą on odpowiada, **już kontrakty te najdokładniej badała i dała im swoją aprobatę,** jeszcze w owym czasie, kiedy Izbie tej przysługiwało prawo kontroli przedwstępnej, która, nawiasem mówiąc, naraziła skarb państwa na miljardowe straty. Co sądzić o takim naczelniku jednej z najwyższych władz państwowych, który obiecuje zbadać, czy jego własne decyzje przyniosły skarbowi państwa szkodę, czy nie — niech powie opinja publiczna.

Niestety, trzeba również o ministrze rolnictwa powiedzieć (a wypowiadam tu tylko opinję własną), że nie bardzo zna swój resort i było mu nie do twarzy z oświadczeniem, złożonem w Sejmie, iż dołoży starań aby sprawa była należycie wyświetlona. Gdyby pan minister rolnictwa zapoznał się był choć trochę z treścią kontraktów przed debatą sejmową, która przecież była zapowiedziana, byłby mógł z dumą odrazu podkreślić, **że departament leśny, podlegający jego resortowi, zabezpieczył w zupełności interes państwa, nakładając na kontrahentów obowiązek udostępnienia zapomocą dróg i t. p. wielkich, niedostępnych obszarów leśnych** w Karpatach i zapewniając tym obszarom w niedalekiej przyszłości racjonalną eksploatację zapomocą budować się mających dla państwa tartaków. Porównanie wartości tych inwestować się mających objektów, z wartością oddać się mającego drzewa na pniu, byłoby p. ministrowi, choć w tym kierunku nie fachowemu, dało możność wyjaśnienia atakującym, że się mylą, twierdząc, iż skarb państwa przez zawarcie kontraktów wedle żądania ministerstwa rolnictwa ponosi jaką szkodę.

Pp. ministrowie i naczelnicy najwyższych władz państwowych byli widocznie szczęśliwi, że rzucano gromy nie na nich, lecz na przywódców partji politycznej, a nie chcieli zrozumieć, że **zarzuty te były właściwie przeciw nim skierowane, warunki bowiem kontraktowe były przez rząd dyktowane, a Spółki je były zmuszone przyjąć;** jeżeli zatem warunki te krzywdziły państwo, to winni temu autorzy i twórcy kontraktów

Ludowcy tylko chronili lasy i skarb państwa

W każdym razie dziś już można uspokoić społeczeństwo, że **ludowcy nietylko lasów państwowych nie zniszczyli, ale przeciwnie, dowiedli, że oni jedni o ich ochronie pomyśleli** i przed szkodą je zabezpieczyli.

Ludowcy ziemi wileńskiej.

Na posiedzeniu Klubu posłów P. S. L. w dniu 4 marca zjawili się w komplecie posłowie P. S. L. do Sejmu wileńskiego, oraz **posłowie,** wybrani samorzutnie przez ludność **pasa neutralnego,** w liczbie sześciu, którzy **zgłosili swoje przystąpienie do Polskiego Stronnictwa Ludowego.** Przybyłych Braci wileńskich powitał podniosłą przemową prezes Witos. Odpowiedział równie podniośle wicemarszałek Sejmu wileńskiego, poseł **Krzyżanowski.**

Tumanienie ludu.

Wiadoma rzecz, że od rozumu i mądrości daleko mocniejsze są ciemnota i szaleństwo. Na tej ciemnocie i głupocie ludu opiera „Przyjaciel Ludu" swe nadzieje, że przy najbliższych wyborach odniesie nad „Piastem" zwycięstwo. Dowodem na to każdy numer „Przyjaciela".

Mam przed sobą rocznik tegoż z 1921 r. i widzę, że w każdym numerze, niby katarynka z papugą, co te same wciąż wciąż wygrywa melodje, powtarza „Przyjaciel" te same zarzuty, między niemi najważniejsze dwa: „Piastowcy zagrzebali reformę rolną"; „nie dopuszczają do utworzenia się rządu ludowo robotniczego".

Wedle „Przyjaciela" ziemia dawno już bez odszkodowania powinna się znaleść w rękach bezrolnych i małorolnych. Jak pisze p. Józef Sanojca w Nrze 40 w szumnie zatytułowanym artykule: „Na przodzie żołnierze — z tyłu maroderzy", gdy na zjeździe „Wyzwolenia" w Warszawie w marcu 1921 r., postawił rezolucję wywłaszczenia dotychczasowych właścicieli ziemi bez odszkodowania, Poniatowski, Thugutt i inni członkowie Zarządu „Wyzwolenia" „uderzyli na niego z ogromną furją", jak na warchoła lub głupca. Równocześnie z triumfem zapowiada „Przyjaciel" złączenie się stapińszczyków z thuguttowcami ze względu na wspólne cele i programy, jakie mają oba stronnictwa. Ładnie wygląda ta wspólność w tak zasadniczej dla ludu sprawie, jaką jest reforma agrarna

Widzimy tu, jak na dłoni, że hasło: „wywłaszczenie bez odszkodowania" obliczone jest na łatwowierność i głupotę tych szerokich mas bezrolnych, które dość już mają ciężkie życie, żeby jeszcze z nich drwić w żywe oczy.

W artykule: „Ośmiogodzinny dzień pracy" z dnia 13-go listopada 1921 r. (Nr 46) stwierdza tenże p. Sanojca, że w Polsce niema tyle ziemi, by chłopi mogli zapewnić dzieciom swoim odpowiednie gospodarstwa. W Małopolsce trzy czwarte chłopskich gospodarstw — to karłowate, nie przenoszące 5 morgów, wobec czego znaczna część bezrolnych i małorolnych musi szukać zajęcia w przemyśle; równocześnie zapewnia się uroczyście swych czytelników, że ziemi jest dość dla wszystkich bezrolnych i małorolnych, żeby tylko ci przeklęci piastowcy nie byli utrącili reformy rolnej.

Podobnem mydleniem oczu ludziom jest hasło: „rząd ludowo-robotniczy".

Robotnicy — jak wiadomo — należą do partji chrześcijańsko-społecznej, narodowo-robotniczej i socjalistycznej. „Przyjaciel", pisząc o rządzie ludowo-robotniczym, ma, oczywiście, na myśli robotników socjalistów. Chcąc utworzyć silny, trwały rząd na spółkę ze socjalistami trzeba przeszczepić socjalizm na wieś, przerobić ludowców a socjalistów.

Tymczasem posłuchajmy, co sądzi tenże sam „Przyjaciel Ludu" o socjalistach. W artykule „Czy mamy zaprowadzić sekwestr" oburza się „Przyjaciel Ludu", że socjaliści „żądają zaprowadzenia sekwestru środków żywności, który odbywał się głównie u chłopa małorolnego, u biedaka, a nie wołają o sekwestr towarów fabrycznych, które w krótkim czasie cztery czy pięć razy podskoczyły w górę", co więcej, sami robotnicy są przyczyną drożyzny towarów. W artykule „Rozhukane miasto" (Nr 40) oblicza „Przyjaciel", że „za uszycie ubrania trzeba zapłacić w Krakowie 20.000 mkp., od 1 października 1921 r. pobiera współpracownik gazetowy w Warszawie 120 000 mkp. miesięcznie" i wytyka robotnikom ich nadmiernie wysokie zarobki.

Żali się „Przyjaciel", że „partja socjalistyczna wszędzie na świecie prowadzi walkę z wielkim kapitałem, a tylko w Polsce dobierać się chce do drobnego rolnika i wydać go na łup biurokracji, uprawia nagonkę na chłopa, kopie przepaść pomiędzy chłopem, a robotnikiem, co więcej (o zgro... o zgrozo...), atakuje lewicę ludowcową za urojone przewinienia".

Lewica jednak widocznie w myśl zasady Chrystusowej „kto da ci w policzek, nastaw mu drugi", zaprasza partję socjalistyczną do utworzenia z nią wspólnego rządu ludowo robotniczego... i znowu ci przeklęci piastowcy „przeszkadzają" temu.

Oburza się „Przyjaciel" na przeciwników 8-godzinnego dnia pracy, wywodząc, że im jest więcej godzin pracy, tem większa masa bezrobotnych (strona 5, Nr 46 „Przyjaciela" z r. 1921). Gdy nastanie ów lewicowy rząd ludowo-robotniczy, wówczas, żeby nie było bezrobotnych, każdemu tylko 1-godzinę dziennie wolno będzie pracować... za tę jedną godzinę będzie pobierał zapłatę jak za cały dzień... będzie opływał w dostatki i bogactwa... w Polsce będzie wszystkiego w bród... jak w tej karczmie zajezdnej... daleko od miasta położonej... do której... gdy się wstąpi i zapyta karczmarza, co można dostać do zjedzenia i wypicia, odpowie, że wszystko... gdy jednak przyjdzie do podania na stół,

kończy się na śmierdzącej fuzlem wódce, ochrzczonej wodą i na suchych, stęchłych preclach.

Na tych przysmakach, które przygotowuje „Przyjaciel" ludowi, z pewnością lud połamie sobie zęby, zatruje swój zdrowy organizm na długie, długie lata, bo w tym kotle lewicowym warzy się strawa nie z mąki, grochu lub choćby ziemniaków, lecz z otręb, trocin, przeróżnych zielsk i chwastów — dobrych może dla osłów i mułów — ale nie dla ludzi.

Od podobnych „marcepanów" w Rosji już kilka miljonów ludzi bez ratunku wymarło.

Jan Brodacki.

Klęska powodzi wiosennej.

Wskutek nagłej odwilży tego roku płynąca kra spowodowała katastrofalne szkody w mostach, groźne zaś zatory lodowe zagrażały całemu szeregowi gmin niebezpiecznym zalewem. Wiadomo, że mosty, obecnie znajdujące się na rzekach, są to prowizorja wojenne, zbudowane przez wojskowość w miejsce dawnych mostów, zniszczonych wskutek operacyj wojennych. Nic też dziwnego, że prowizorja te mostowe nie mogły wytrzymać pochodu lodów, nieraz pół metra i więcej grubości, które z niesłychanym impetem ruszyły przy pierwszym roztopie. Rozmiar tej klęski przedstawia się następująco:

Na rzece Dunajcu lody zerwały 6 mostów, a mianowicie: w Biskupicach pod Radłowem, w Zgłobicach pod Tarnowem, w Melsztynie pod Zakliczynem, w Kurowie pod Nowym Sączem, w Gołkowicach pod Starym Sączem i w Krościenku. — **Na Popradzie** zerwała kra **jeden most** pod Biegunicami koło St. Sącza. — **Na Wisłoce** ofiarą pochodu lodów padło **6 mostów,** a mianowicie: w Gawłuszowicach, we Woli Mieleckiej, w Przecławiu, w Łabuziu pod Pilznem, w Niegłowicach pod Jasłem i w Kątach pod Żmigrodem. — **Na Ropie** zerwały lody **4 mosty,** a mianowicie: w Szymbarku, w Libuszy i Klęczanach w powiecie gorlickim i w Topolinach pod Jasłem. — **Na Rabie 1 most** pod Gdowem i na Białej uszkodziła kra most pod Tuchowem. Wreszcie padły ofiarą pochodu lodów **3 mosty wojenne na Wiśle,** a mianowicie w Łęgu i Mogile pod Krakowem, a wreszcie pod Szczucinem.

Ponadto zgłosiły Wydziały **powiatowe** zniszczenie **następujących mostów** powiatowych i gminnych:

Powiat tarnowski: na rzece Białej 1) w Lubaczowej na drodze Olszyny—Tuchów, 2) w Burzynie pod Tuchowem, 3) w Chyszowie na drodze Tarnów—Świerków.

Powiat brzeski: 4 mosty na Uszwicy, a mianowicie: 1) w Bielczy, 2) pod Włoszynem, 3) w Wokowicach, 4) w Woli Przemykowskiej.

Powiat jasielski: most na Ropie na drodze Skołyszyn—Harklowa.

Na pierwszą wiadomość o klęsce, spowodowanej pochodem lodów, udał się dyrektor robót publicznych p. inż. Dudek w towarzystwie naczelnika Wydziału drogowego, inż. Zinkiewicza i referenta spraw mostowych, inż. Żebrowskiego na objazd zagrożonych miejscowości, celem przekonania się naocznie o rozmiarach katastrofy i wydania niezbędnych zarządzeń dla uruchomienia komunikacji. Równocześnie zwróciła się Dyrekcja robót publicznych do rządu w Warszawie o udzielenie kredytów na odbudowę zniszczonych mostów państwowych.

Do miejsc, zagrożonych zatorem lodowym, wysłano wojsko i dzięki saperom kilka niebezpiecznych zatorów zdołano usunąć, unikając w ten sposób klęski powodziowej.

Na Dunajcu pozostał jeszcze jeden zator pod Czorsztynem w Pieninach około 6 km długi, który od kilku dni stara się oddział saperów rozsadzić. Poza tem gdzieindziej lody spłynęły na terenie tutejszego województwa, a utworzył się niebezpieczny zator poniżej ujścia Wisłoki, tak, że według ostatnich wiadomości, Wisła zalała lewy brzeg i płynie na terytorjum dawnej Kongresówki przez Niekusze i Nakol. Poniżej Sandomierza został zostal zerwany most na Wiśle pod Annopolem. Dolna Wisła od Włocławka jeszcze pokryta lodem i zagraża wylewem gminom nadwiślańskim. Tamtejsze władze w porozumieniu z Zarządem Wisły w Gdańsku zarządziły użycie łamaczy lodów, celem zabezpieczenia przed katastrofą.

Akcja posłów ludowych w sprawie odbudowy mostów.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie powodziowej, poseł Witos imieniem Klubu posłów P. S. L. wniósł dnia 28 lutego w Sejmie wniosek nagły **w sprawie przywrócenia komunikacji na rzekach w Małopolsce zachodniej,** zniszczonej przez wylewy wiosenne. We wniosku tym po przedstawieniu katastrofy, po wyliczeniu mostów, które zostały zerwane, powiedziano:

„Wobec tego, że brak komunikacji zatrzymuje zupełnie życie, co w naszych stosunkach gospodarczych może spowodować katastrofę, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: **Wzywa się Rząd, ażeby natychmiast przystąpił do odbudowy zniszczonych przez wylewy mostów i dróg na rzekach w Małopolsce zachodniej,** zanim to zaś uczyni, żeby umożliwił tymczasową komunikację interesowanej ludności i zniszczonym przez wylewy przyszedł z doraźną pomocą"

100 miljonów na budowę zniszczonych mostów.

Na skutek tego wniosku i na skutek interwencji Klubu posłów P. S. L. **rząd już dnia 1 marca wyasygnował 100 miljonów marek** na budowę mostów, zniszczonych przez powódź w zachodniej Małopolsce, jak również na stworzenie tymczasowej komunikacji na rzekach, na których mosty zostały zerwane. Funduszami tymi dysponuje Dyrekcja Okręgowa robót publicznych w Krakowie, która już te pieniądze otrzymała. Na czele dyrekcji stoi były wiceminister robót publicznych, inż. Dudek.

Gminy, których ta sprawa dotyczy, powinny natychmiast zwrócić się po pomoc do Okręgowej Dyrekcji robót publicznych, Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Ład, porządek i siłę da Ojczyźnie mądry i zorganizowany lud polski.

Sprzedaż gruntów kościelnych na daninę.

Podczas obrad nad ustawą o daninie, posłowie księża agitowali za daniną, podkreślając w swoich przemówieniach i artykułach, że pierwsi księża dadzą przykład obywatelskiego pojmowania obowiązków i daninę zapłacą. Co innego jednak słowa, a co innego czyny. W Małopolsce organ klerykałów, redagowany przez samych księży, przedstawia daninę konsekwentnie mniej-więcej jako karę Boską za rządy Witosa, a księża niektórzy tak się do daniny zapalili, że z własnej kieszeni centa na nią dać nie chcą, tylko — podobno za zezwoleniem konsystorza — sprzedają grunta kościelne na zapłacenie daniny. W sprawie tej otrzymaliśmy w redakcji cały szereg listów z różnych stron kraju. W listach tych ludzie dają wyraz swojemu zdumieniu, że księża, którzy tak energicznie występują przeciw parcelacji dóbr kościelnych, z takiem lekkiem sercem przystępują do sprzedaży tych dóbr, byle tylko z własnej kieszeni nie dać grosza na daninę.

Sprawa ta była przedmiotem obrad Klubu posłów P. S. L. W obradach tych stwierdzono, że 1) ksiądz nie jest właścicielem, tylko posiadaczem gruntu kościelnego, 2) że sprzedawanie gruntów kościelnych jest rzeczą niemoralną, bo to uszczupla majątek kościelny.

W sprawie tej wniesiony będzie w Sejmie wniosek nagły P. S. L.

Ubezpieczenie od wypadków.

W poprzednim numerze „Piasta" poruszyliśmy sprawę ustawy o ubezpieczeniu od wypadków robotników, zatrudnionych w gospodarstwach rolnych. Ustawa ta, wydana dnia 7 lipca 1921, nakłada obowiązek ubezpieczenia nawet na najmniejszych gospodarzy, którym każe ubezpieczać nawet własne dzieci. Rozpoczęcie działalności Zakładu ubezpieczeń we Lwowie odbiło się już na wsi głośnem echem i wywołało dosłownie wzburzenie.

W sprawie tej zwrócił się prezes Witos imieniem Klubu ludowego do ministerstwa pracy z żądaniem usunięcia przepisów rozporządzenia wykonawczego do wspomnianej ustawy, przepisów, które są głównym powodem fermentu, jaki powstał na tle ubezpieczeń. W sobotę dnia 4 marca byli w tej sprawie w ministerstwie pracy posłowie Rączkowski i Pieniążek i razem z dyrektorem departamentu, dr Jurkiewiczem, odbyli konferencję na temat usunięcia tej nowej chłopskiej bolączki. Na konferencji tej ustalono, że 1) do ustawy wniesiona będzie nowela, zwalniająca od obowiązku ubezpieczenia dzieci i wogóle małych rolników, 2) że w najbliższych dniach wydane zostanie rozporządzenie, zaliczające gospodarstwa chłopskie do drugiej, trzeciej, lub czwartej kategorji niebezpieczeństwa, co spowoduje bardzo znaczne obniżenie taryfy opłatowej; taryfa ta wynosić będzie 90 fenigów, 120 fen. i 160 fen. od 100 mkp. zarobku; wreszcie 3) że opłata za ubezpieczenie pracowników rolnych może być drogą ugody z Zakładem ubezpieczenia zryczałtowana. Te dwa ostatnie zarządzenia obowiązywać muszą przez czas, dopóki nie zostanie uchwalona nowela do ustawy.

Na posiedzeniu Klubu posłów P. S. L. dnia 4 b. m. sprawa ta była przedmiotem gruntownych rozważań. Rezultatem obrad było wybranie komisji, w skład której weszli posłowie: Rączkowski, Sikora i Ostachowski, która to komisja ma wypracować projekt noweli do wspomnianej ustawy.

W ten sposób Klub P. S. L. postarał się o to, że ministerstwo pracy wyda w najbliższych dniach zarządzenie, usuwające najuciążliwsze przepisy wspomnianej ustawy. Dopóki nie zostanie przeprowadzona w Sejmie nowela do projektowanej ustawy, dopóty obowiązywać będą oczywiście te rozporządzenia. Rzeczą będzie naszych posłów przypilnować, aby nowela została szybko uchwalona i usunęła te właśnie bolączki, o których mowa.

O zasilenie finansów gmin wiejskich.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 lutego b. r. wniósł poseł **Andrzej Średniawski** imieniem klubu posłów P. S. L. następujący wniosek **w sprawie uregulowania i zasilenia finansów gmin wiejskich**, samorządów powiatowych, ewentualnie i wojewódzkich:

„Położenie gmin wiejskich i samorządów powiatowych jest rozpaczliwe; **brak im środków na opłacenie administracji** i koniecznych inwestycyj. Uchwalone podatki i dodatki do podatków często bywają zakondykowane, na rzecz funduszów szkolnych, przez co zostaje cała działalność miejscowej administracji, oraz konieczne wydatki zahamowane. W wielu samorządach powiatowych brak środków na utrzymanie dróg i mostów. Potrzebny personal do zarządu i nadzoru jest; z powodu drożyzny pochłania on wszystkie dochody preliminowane, na właściwy zaś cel brak środków, to też sporo mostów leży powalonych, drogi nawet [illegible] struowane niszczeją. Personalu oddalić nie można, bo ma latami służby nabyte prawa.

Niektóre samorządy poschwalały ogromne podatki i dodatki; to zabija wszelkie życie gospodarcze i wszelki przemysł. W niektórych samorządach w Królestwie nałożono różne podatki od psów, koni, bydła, okien, od drzew owocowych i t. p., że pod ich ciężarem gospodarstwa upadają. Ludność chcąc utrzymać swoją egzystencję, będzie ograniczać chów bydła, będzie budować mniej okien, lub zamurowywać istniejące, będzie karczować drzewa owocowe i t. p. Każdy zrozumie, do czego to doprowadzi.

W Małopolsce zaś nakładają dodatki do podatków. W gminie Swiątniki istnieje Spółka ślusarska i Stowarzyszenie spożywcze; oba stowarzyszenia są zobowiązane do publicznego składania rachunków. Pierwsze wykazało czysty dochód 374.411 mkp., drugie 18.926 mkp. Podatek z dodatkami wymierzono dla spółki 755.595, zaś dla Stowarzyszenia 28.329 mkp., pierwszemu o 380.000, a drugiemu o 10.000 więcej, niż ich zysk wynosi. Nadto podatki te więcej wynoszą, niż cały ich majątek; ich udziały, a nawet poręka nie wystarczą. Obydwa stowarzyszenia odrazu zabito i dopiero Ministerstwo Skarbu specjalne dawało zarządzenia, by je ratować. Przyczyna główna — dodatki do podatków, które w Swiątnikach wynoszą 1344 procent, a w tem samego gminnego 885 procent, a jest przecież bardzo wiele gmin,

które na szkołę i wydatki gminne mają więcej niż 1000 procent dodatków. Tą drogą utrąci się nietylko stowarzyszenia przemysłowe, ale i rolnictwo nie wytrzyma takich ciężarów.

Taka gospodarka bezplanowa może doprowadzić nietylko gminy i samorządy powiatowe, ale i państwo do ruiny i upadku i nadal nie powinna być cierpianą.

Należy więc jaknajrychlej, chociaż tymczasowo **uregulować finanse gmin wiejskich i powiatowych samorządów** na wzór ustawy z dnia 17 grudnia 1921 r. o zasileniu finansów miejskich.

Dlatego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się Rząd, ażeby jaknajrychlej wypracował i przedłożył Sejmowi projekt ustawy dla uregulowania i zasilenia finansów gmin wiejskich, samorządów powiatowych, ewentualnie i wojewódzkich". *Andrzej Średniawski* i tow.

O uwolnienie rolników od ubezpieczania w Kasach chorych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 10 lutego b. r. wnieśli posłowie: **Średniawski, Bednarczyk, Łaskuda** i towarzysze następujący wniosek w sprawie zmiany ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Nr 44 w tym kierunku, by **wyłączyć od przymusowego ubezpieczania w Kasach chorych wszystkich pracowników gospodarstw rolnych:**

„**O ile instytucja Kas chorych** dla pracujących w kopalniach, w fabrykach, przemyśle i t. p. skupieniach miejskich jest bardzo pożyteczną, a nawet niezbędną, o tyle **w gospodarstwach rolnych jest nieużyteczną, niepotrzebną, a niesłychanie uciążliwą i za kosztowną.** Przedewszystkiem odległość gospodarstw rolnych od miast, gdzie są lekarze i apteki, złe drogi i inne trudności komunikacyjne sprawiają, że sługa, czy robotnik tylko w razie ciężkiej i długiej choroby mógłby korzystać z pomocy lekarskiej i z zasiłków, a leży nawet w interesie gospodarza, by sługi chorego, czy chorej nie wydalał z domu, ale owszem, by mu okazał życzliwą opiekę dla pozyskania wzajemnej życzliwości dla siebie. Nie może mu także odmówić żywności. Gdyby sługę chorego wydalił, z pewnością on by po wyzdrowieniu nie wrócił do niego. Wreszcie nakłada ten obowiązek i ustawa służbowa.

Rolnik płacić musi całą opłatę, bo żaden sługa czy służąca nie godzą się na ponoszenie dwóch piątych opłaty.

Zgłaszanie i wypisywanie robotników rolnych jest niemożliwe już to ze względu na analfabetyzm, już to dlatego, że robotnik, pracujący od przedednia do nocy, nie ma ani czasu, ani to zrobić potrafi, więc ajenci Kas chorych będą go po czasie donosić, obkładać wymiarami, egzekucjami, które znowu rolnik płacić musi.

Robotnik rolny pracuje zwykle jeden lub kilka dni u jednego, a potem znowu u drugiego, sam także jest zwykle drobnym gospodarzem i ubezpieczenia nie chce i nie potrzebuje.

Kasy chorych często bywają opanowane przez ludzi przewrotnych, komunistów, których oddziaływanie na wieś może być zgubne. Wnoszą tam niepożądany ferment, mogą wywoływać strejki, co ani rolnictwu, ani społeczeństwu, ani państwu nie przyniesie korzyści.

Nawet w zachodnich krajach, gdzie rolnictwo bardzo wysoko stoi, nie wprowadzono dotąd (o ile wiemy) przymusowego ubezpieczenia w Kasach chorych, a my pod względem gospodarczym i kulturalnym o pół wieku pozostaliśmy w tyle, nie powinniśmy wprowadzać eksperymentów tam dla rolnictwa nie wprowadzonych i nie wypróbowanych.

Opłata Kasy chorych wynosi często więcej, niż pensja sługi i spowoduje, że gospodarze, którzy trzymają sługi niedołężne, matołki, lub małoletnie, więcej z miłosierdzia, niż z potrzeby, lub korzyści, przy wprowadzeniu przymusu opłaty do Kasy chorych, wydalą je i te staną się ciężarem społeczeństwa, jako żebracy.

Wreszcie rolnik dzisiaj obłożony różnorodnemi podatkami już tych wysokich opłat na Kasę chorych nie uniesie i to opłat, płaconych darmo, bo dotychczasowe faktyczne wydatki na leczenie służby rolnej i 2% wymierzonej dziś wkładki nie wynoszą.

Główną przyczyną tych nadmiernie wysokich opłat, to utrzymanie licznych urzędników, kontrolerów przez te Kasy utrzymywanych. Pomnaża się przez to biurokrację, a coraz więcej obciąża ludność pracującą, co musi oddziaływać zgubnie na wytwórczość gospodarczą.

Drugą przyczyną wysokich opłat, to świadczenia przyjęte w artykule 30 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Artykuł 30 zapewnia matkom rodzącym wypłatę pełnego zasiłku przez 8 tygodni, a przy karmieniu dziecka zasiłek 2 do 5 mkp. po ukończeniu zasiłku połogowego aż do 12 tygodni. Artykuł 33 zapewnia pomoc i zasiłek nie tylko żonie i dzieciom ślubnym, rodzinie zstępnej i wstępnej, braciom, siostrom, wychowankom ubezpieczonego, ale otrzymać je mają także nie mieszkające z ubezpieczonym dzieci nieślubne, jeśli je ubezpieczony alimentuje.

To już stanowczo idzie za daleko i rolnicy tego nie uniosą, bo to ciężar za wielki, któremu nie podołają.

Dlatego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić zmianę ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Nr 44 o Kasach chorych w tym kierunku, by w artykule 3 ustęp 6 wykreślić słowa „Robotnicy i pracownicy rolni, zarówno stali, jak i sezonowi". Dalej po słowach „Służba domowa" dodać „oprócz służby, pracującej w rolnictwie".

Ulgi kolejowe dla osadników.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 (Dz. P. P. Nr 14 poz. 152) oraz w myśl uchwały sejmowej z dnia 9 stycznia 1920 Ministerjum Kolei w porozumieniu z Prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, Ministerstwo Skarbu jakoteż Min. Handlu i Przemysłu przyznało o s a d n i k o m, udającym się dla zakupna gospodarstw n a k r e s y, daleko idące u l g i w t a r y f i e k o l e j o w e j.

Z ulg i ułatwień tych korzystać mogą następujące osoby:

A) pełnomocnicy grup osadniczych, którzy jadą w celu obejrzenia parcelowanych terenów i zawarcia umów; — jeden pełnomocnik na 10 rodzin;

B) oddzielne rodziny, przenoszące się wraz z inwentarzem do siedzib, nabytych z parcelacji;

C) grupy osadnicze, względnie oddzielne rodziny, przenoszące się wraz ze swem mieniem i żywym inwentarzem.

Jeżeli pewne koło osadników ma zamiar udać się na kresy i chce korzystać z ulg, temi rozporządzeniami przewidzianych, to powinno udać się do wójta i tam

spisać protokół, w którym jednego z pośród siebie mianują pełnomocnikiem. Protokół ten, potwierdzony przez wójta, przedkłada się Komisarzowi Ziemskiemu w powiecie, który na mocy tego protokółu wystawia zaświadczenie zniżkowe. Na mocy tego zaświadczenia kasy kolejowe wydają bilet ze stacji dotychczasowego miejsca osiedlenia do stacji w miejscu parcelacji. Zniżka wynosi 1/4 kosztów podróży tam i z powrotem.

Ci, którzy przenoszą się na stałe na kresy wraz z dobytkiem, mają postarać się również o poświadczenie wójta jakoteż o poświadczenie tej instytucji, upoważnionej do parcelacji, od której gospodarstwo kupili; z temi dwoma zaświadczeniami mają udać się do Komisarza Ziemskiego w swoim powiecie, celem uzyskania zaświadczenia zniżkowego. Na mocy tego zaświadczenia kasy kolejowe obowiązane są wydać bilety zniżkowe, wynoszące 1/4 część kosztów podróży do miejsca przeznaczenia i z powrotem.

Przy transportach osiedleńców, udających się wraz z inwentarzem na kresy, ładunek cały dzieli się na 4-ry kategorje:

Pierwszą kategorję stanowią sprzęty oraz wszelkie rzeczy opakowane. Ładunki tej kategorji wolno przewieść podług tej taryfy ulgowej po 150 kg na osobę, bez różnicy płci, licząc także i małoletnich;

Do drugiej kategorji należą nasiona i wogóle artykuły spożywcze, nie przewyższające 200 kg na osobę, bez różnicy płci, licząc także i małoletnich.

Trzecią kategorję stanowi żywy i martwy inwentarz rolniczy, który może być przewożony podług taryfy zniżkowej jedynie w ilości, oznaczonej w zaświadczeniu.

Czwartą kategorję stanowią materjały budowlane, w zaświadczeniu wykazane.

Grupy osadnicze, a także oddzielne rodziny, udające się na nowe siedziby z inwentarzem, składać mają zawiadowcom stacyj wyjazdowych swe zaświadczenia i na mocy tych otrzymają osobne wagony.

Przepisy te stosują się tylko przy wyjazdach ponad 100 kilometrów. Wszelkie zaś szkody i straty wyrządzone przesiedleńcom w drodze z winy koleji, mają być wynagradzane, zgodnie z ogólnie obowiązującemi przepisami kolejowemi. *Stanisław Kulpa.*

Kłamstwa „Czasu“.

Organ krakowskich konserwatystów, „Czas“, puszcza się na kłamstwa przy zwalczaniu obecnego prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, dra **Kiernika.** Najdrobniejsze szczegóły różnych niezadowolonych wyciąga i z tego robi wielki zarzut przeciwko drowi Kiernikowi. Ano, widać, że ostro się do nich dr Kiernik zabiera, wykonując reform rolną.

W „Czasie“ z 13 lutego 1922, pod tytułem „Niepowodzenia p. Kiernika“, jakiś ukryty autor pisze, że „wskutek niezgodnych z ustawą zarządzeń p. Kiernika, ustąpił radca prawny Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Kielcach, a na jego miejsce miał przyjść inny sędzia. Tymczasem Sądy nie pozwoliły objąć tego stanowiska sędziemu, gdyż stanowisko to ubliża godności stanu sędziowskiego, a Urzędy Ziemskie są bezprawiem“. Korespondent „Czasu“ podał nawet motywa te w cudzysłowie, aby artykułowi swemu nadać tem większą powagę.

Na skutek tego artykułu Główny Urząd Ziemski zwrócił się do p. ministra sprawiedliwości z zapytaniem, ile jest prawdy w tej korespondencji. P. minister sprawiedliwości osobnem pismem do p. dra Kiernika wyjaśnił, że motywów, podanych w „Czasie“, wcale nie użyło ministerstwo sprawiedliwości. Sprawa zaś sama przedstawia się w następujący sposób:

Dnia 12 września 1921 zgłosił dymisję p. Pikor, ówczesny radca prawny Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Kielcach, z powodu otwarcia przez siebie kancelarji adwokackiej. Nie bezprawne zarządzenia więc obecnego prezesa G. U. Z., dra Kiernika, który nawet nie miał czasu wtedy wydawać tych zarządzeń, gdyż dopiero objął urzędowanie, ale otwarcie kancelarji było powodem ustąpienia p. Pikora. W miejsce jego miał być przyjęty sędzia w Kielcach, p. **Matlak,** na podstawie osobnego kontraktu. Sędzia ten miał, obok pełnienia swego urzędu sędziowskiego, sprawować jeszcze czynności radcy prawnego przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Kielcach, a to na podstawie kontraktu. Wtedy to zwrócono się do ministerstwa sprawiedliwości, czy ono się zgodzi na takie dodatkowe zajęcie sędziego Matlaka. Ministerstwo sprawiedliwości nie zgodziło się na tego rodzaju załatwienie sprawy, wychodząc z założenia, że uboczne zajęcia sędziego kolidują z niezawisłością sędziowską.

Taki jest stan sprawy, zgodny z prawdą. Tymczasem staruszek krakowski, „Czas“, pozwolił sobie zgoła poprzekręcać fakta, a nawet dodać od siebie, że Urzędy Ziemskie są bezprawiem. Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do krakowskiego prokuratora przy Sądzie Okręgowym ze sprostowaniem, które istotnie „Czas“ z 6 marca 1922 umieścił.

Jak widzimy, „Czas nie przebiera w środkach, przy zwalczaniu obecnego prezesa G. U. Z., dra Kiernika.

Czy zyskałeś w tym roku jednego nowego prenumeratora „Piasta“? Jeśli nie, to pozyskaj, a spełnisz obowiązek ludowca.

Sprawy polskie.

Najważniejszą dla Polski sprawą było dopuszczenie Polski do czynnego udziału w odbudowie Rosji. Niestety, sprawa ta przybrała dla nas obrót wysoce niekorzystny. W Londynie obradowali onegdaj rzeczoznawcy koalicji, ustalający program odbudowy Rosji. Ustalono, że odbudowę tę poprowadzi wielkie Towarzystwo, którego członkami nie będą rządy i państwa, ale spółki kapitalistyczne z poszczególnych krajów. Ustalono, że kapitał tego Towarzystwa ma wynosić 4 miljony funtów szterlingów. Ustalono, że do udziału w tem Towarzystwie będzie dopuszczona Anglja, Francja, Belgja, Niemcy, Włochy, Ameryka, Japonja, Szwajcarja, Holandja i... Czechosłowacja. **Polska została więc wykluczoną.** Jest to skutek naszej niedołężnej polityki zagranicznej, która doprowadziła do tego, że w Londynie p. Benesz, prezydent ministrów czeskich, występował poprostu imieniem Polski. Nadzieja jest jeszcze w tem, że mocarstwa same przekonają się, iż bez współudziału Polski o odbudowaniu Rosji mimo wszystko mówić trudno.

Prasa angielska wysuwa znowu na porządek obrad międzynarodowych **sprawę Galicji wschodniej.** Wysuwa ją w sposób dla nas niekorzystny, twierdząc, że jeśli Galicja wschodnia nie zostanie samodzielnem państwem, to w Europie środkowej wogóle nie będzie pokoju. W tensam ton uderzają dzienniki niemieckie. Rząd polski musi rozwinąć energiczną pracę dla obrony Galicji wschodniej na terenie międzynarodowym, tembardziej, że niezadługo mają się w Paryżu odbyć narady ministrów spraw zagranicznych Anglji, Francji i Włoch specjalnie w sprawie wschodniej Europy.

W Belgradzie rozpoczęła się **konferencja małej koalicji.** Na konferencję tę przyjechali także delegaci rządu polskiego. Razby należało wyjaśnić, czy Polska należy do małej koalicji, czy nie. Dotychczasowy stan niejasności jest niemożliwy do utrzymania.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 28 lutego obradowano nad sprawą zakończenia działalności polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom. Komisja zdrowia przedłożyła Sejmowi wniosek o **nadanie** wielkiemu filantropowi amerykańskiemu, Hooverowi, **tytułu honorowego obywatela państwa polskiego** w dowód uznania za jego zasługi około ratowania dzieci polskich położone. Wniosek ten Sejm jednomyślnie uchwalił.

Następnie toczyła się dalej **dyskusja nad ustawą o prawach i obowiązkach oficera polskiego.** W dyskusji zabrał głos imieniem naszego Klubu **prezes Witos,** który stwierdził odnośnie do zarzutów, że legioniści są uprzywilejowani w armji, że dali oni dowody takiego męstwa, przywiązania do Ojczyzny i poświęcenia, że nie zasługują na krzywdzące ich zarzuty. Sprawiedliwość jednak każe przyznać, że jeśli legioniści swój obowiązek spełnili dobrze, to spełnili go równie dobrze oficerowie innych formacyj. Po przemówieniu szeregu mowców dyskusję odroczono.

Następne posiedzenie miało się odbyć w piątek, dnia 3 marca. Wobec dymisji gabinetu posiedzenie to, taksamo jak posiedzenie dnia 7 marca, nie odbyło się. Sejm podejmie prace na nowo dopiero z chwilą utworzenia nowego rządu.

Przegląd polityczny.

Im bardziej się wiosna zbliża, tem więcej wiadomości nadchodzi **z Ukrainy,** która dotąd przedstawia się jako wiecznie wrzący kocioł. Zaczynają się tam już **nowe walki** pomiędzy chłopami a wojskami sowieckiemi. Podobno ukraiński minister spraw zagranicznych, **Rakowski,** dążył do uniezależnienia Ukrainy od Rosji. Jak daleko te prace doszły, niewiadomo, to wiadomo, że **Rakowski uciekł zagranicę.** Z wiosną należy na Ukrainie oczekiwać nowych zamieszek.

Czesi mają coraz większe kłopoty **ze Słowaczyzną.** W kraju tym wre coraz bardziej. Słowacy chwycili się środków niezwykłych, mianowicie **podpalają gmachy państwowe i magazyny wojskowe.** W ostatnich czasach przenieśli swą działalność i na Morawy, gdzie niszczą fabryki. Prasa czeska z niezwykłą bezczelnością posądza rząd polski o organizowanie tych podpaleń. Jest to bezczelność, która powinna znaleźć należyte odparcie ze strony polskiego rządu.

W Rumunji odbyły się w ubiegłym tygodniu wybory do parlamentu. Wedle doniesień, zwyciężyła partja rządowa.

Albanja wypływa znowu na widownię. Pisma donoszą, że osławiony ks. Wied ma znowu powrócić na tron albański. Szanse jego są podobno większe, niż szanse ks. Bonapartego.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest **ogłoszenie niepodległości Egiptu.** Egipt był pod protektoratem, a właściwie pod zupełną władzą Anglji. W ostatnich czasach ruch narodowy egipski wzmógł się tak, że Anglja ujrzała się zmuszoną spełnić to, czego Egipcjanie żądali. W ubiegłym tygodniu sama proklamowała zniesienie protektoratu nad Egiptem, który stał się państwem suwerennem i niezależnem.

Kurs maślarsko-serowarski.

W Krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie (Małopolska) rozpoczyna się dnia **1 kwietnia roczny kurs maślarsko-serowarski.** Kandydaci i kandydatki, starający się o przyjęcie na kurs, powinni **wnieść podanie** na ręce dyrekcji **szkoły do 20 marca,** oraz dołączyć: 1) metrykę lub inne wiarygodne świadectwo, na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej, albo też powinni poddać się egzaminowi wstępnemu z czytania, pisania i rachunków; 3) świadectwo zdrowia, moralności i dotychczasowych zajęć; 4) pisemne zezwolenie rodziców lub opiekunów, jeżeli kandydat nie jest pełnoletni. Kandydatom, mającym dłuższą praktykę mleczarską lub serowarską, przyznaje się pierwszeństwo przyjęcia na kurs.

Uczniom zwyczajnym udziela się nauki **bezpłatnie.** Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 3.000 do 4.000 mkp. miesięcznie, jednakże niezamożni mogą uzyskać zniżkę opłaty, jeżeli pilnością i nienagannem zachowaniem się na nią zasługują.

Baczność ludowcy!

W Tarnowskiem: Powiatowy sekretarjat P. S. L. w Tarnowie, uzyskawszy współpracę fachowych sił, udziela porad i wskazówek w sprawach organizacyjnych, w sporach cywilnych i karnych, w sprawach wojskowych i inwalickich, reformy rolnej i osadnictwa na kresach, odbudowy wojną zniszczonych gospodarstw, rękodzieła i t. d., oraz w sprawie daniny państwowej. Interesowani winni się zgłaszać w każdy wtorek i piątek w godzinach od 1—3 w południe, do lokalu sekretarjatu, znajdującego się przy „Ilonie“, ul. Targowa 13. *Gabrjel Dubiel.*

W Dąbrowskiem: W sprawach dotyczących stronnictwa, prawnych, skarbowych, drogowych, dalej, w sprawach tak prywatnej, jak ogólnej natury, udzielają zgłaszającym się bezinteresownej porady, pp.: dr Łukasz Staśko, w każdy dzień, inż. Stanisław Szpak, w Radzie powiatowej, w każdy poniedziałek i piątek przed południem, dyr. Henryk Krzciuk, w Kasie zaliczkowej, w Dąbrowej, w każdy dzień.

St. Nowak, sekr. pow. Rady lud.

W Rzeszowskiem: Dnia **14 marca** o godz. 10 i pół przed południem odbędzie się w **Rzeszowie, w małej sali „Sokoła“, walne zgromadzenie wójtów, sekretarzy i asesorów gminnych powiatu rzeszowskiego.** Zarząd Związku wójtów zaprasza wszystkich kolegów na to zebranie.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 12 marca: Grzegorza; poniedziałek, 13 marca: Krystyny; wtorek, 14 marca: Matyldy król.; środa, 15 marca: Klemensa; czwartek, 16 marca: Abrahama; piątek, 17 marca: Józefa z Arymatei; sobota, 18 marca: Gabrjela; niedziela, 19 marca: Józefa Obl.

Ojciec święty Pius XI. nadesłał na ręce prezydenta Ponikowskiego odręczny list z podziękowaniem dla Naczelnika Państwa za udzielenie Mu orderu Orła Białego w tonie niezwykle serdecznym. Ojciec święty udziela Naczelnikowi Państwa i prezydentowi ministrów z całego serca błogosławieństwa i stwierdza, że obdarzenie Go najwyższym polskim orderem wzmocni jeszcze bardziej Jego przywiązanie do Polski, która już Jego sercu jest droga.

O biskupstwo w Katowicach podjęła starania Naczelna Rada ludowa na Górnym Śląsku. Najwyższy to już czas, by oba Śląski wydobyły się nareszcie z pod rządu biskupa wrocławskiego, którym jest znany hakatysta, kardynał Bertram.

Pierwsze zwiastuny wiosny pojawiły się już onegdaj na Pomorzu. W okolicach Torunia obserwowano dzikie kaczki i czajki.

Niewesołe przepowiednie. Astronomowie przepowiadają, że rok bieżący będzie rokiem mokrym.

Nowy miljoner. W przedostatniem ciągnieniu miljonówki w sobotę dnia 25 lutego b. r. wyszedł z koła Nr. 0,018.273. Jest on własnością p. Kazimierza Walentego Sypniowskiego z Pittsburga w Ameryce, który go zakupił i zdeponował w wydziale papierów wartościowych Pocztowej Kasy Oszczędności.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr 4,908.525.

Obostrzenia kolejowe. Dotychczas podróżny, który wsiadł do pociągu bez biletu, a zawiadomił o tem konduktora, mógł kupić bilet w pociągu, dopłacając tylko 80 marek. Obecnie ministerstwo kolei zarządziło, że **w razie jazdy bez biletu, podróżny płaci poczwórną cenę biletu**

Oszczędności na kolejach. Prace około usunięcia niepotrzebnych funkcjonarjuszy kolejowych zostały zaczęte. Dotychczas **zwolniono już ze służby 7.000 pracowników kolejowych.** Zwolnieniu podlegają pracownicy najstarsi, oraz latami najmłodsi.

Polski Związek organizacji i Kółek rolniczych został obecnie zarejestrowany. Założycielami są: Centralny Związek Kółek rolniczych w Warszawie, Małopolskie Tow. rolnicze w Krakowie i Tow. rolnicze w Cieszynie. Skład prezydjum: T. Wilkoński prezes, A. Jura, A. Langer, prof. J. Nowak, poseł Bobek, wiceprezesi. Związek ma siedzibę w Warszawie, ul. Kopernika 30.

Ulgi w przewozie nasion. Transporty nasion siewnych wyborowych, przesyłanych w okresie od 1 marca do 15 maja, będą korzystały z prawa przewozu pociągami mieszanemi lub osobowemi. Tyczy się to tylko transportów w partjach, nie większych, niż 300 kg dla nasion zbóż. Transporty te będą przyjmowane na podstawie świadectw wydawanych przez odnośne urzędy wojewewódzkie. Na tychsamych zasadach mogą być przewożone ziemniaki do sadzenia. Maksymalna waga przesyłki ziemniaczanej wynosi 1.000 kg. Opłata za świadectwo, wystawione przez urząd wojewódzki, wynosi 10 mkp.

Giełda zbożowa. We Lwowie płacono za 100 kg. pszenicy 14.000—14.800 mkp., żyta 9.300—9800 mkp. jęczmień browarny 8.000—8.500 mkp., jęczmień pastewny 7.500—8.000 mkp., owies 8.300—8.800 mkp.

Konkurs. Instytut socjologiczny w Poznaniu, pragnąc zaznajomić społeczeństwo z warunkami i wynikami pracy nauczycielskiej i w szkolnictwie ludowem, ogłasza konkurs na wspomnienia nauczycielki i nauczyciela szkół elementarnych wiejskich, lub miejskich. Wspomnienia powinny objąć nie mniej, niż 300 stronnictw pisanych wielkości zwykłego zeszytu. Muszą zawierać życiorys autora przed poświęceniem się zawodowi nauczycielskiemu, dokładny opis życia osobistego w ciągu pracy naucz. i stosunku rodziców dzieci szkolnych do osoby piszącego, opis warunków nauki szkolnej, charakterystykę dzieci, ich usposobień, warunków domowych, opis metod wychowania, stosowanych przez autora i wyników nauczania z uwzględnieniem niezwykle pomyślnych i niezwykle niepomyślnych skutków. Konieczne jest przytoczenie szczegółowo licznych przykładów. Za najlepsze wspomnienia wyznacza Instytut dwie nagrody po 50.000 mkp. Wspomnienia kobiet należy przesyłać pod adresem: Dr Marja Szwejkowska, dyr. seminarjum nauczycielskiego, Grodno, wspomnienia mężczyzn pod adresem: prof. dr Florjan Znaniecki, Poznań, Uniwersytet. Rękopisy należy zasyłać do 1 lipca b. r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed 1 października b. r.

Baczność przed rozbijaczami! Zarząd powiatowy P. S. L. w Tarnowie zawiadamia, że p. Ignacy Strączek pocztarz z Tarnowa, nigdy mężem zaufania P. S. L. nie był i nie jest. Potrafił wprawdzie w jesieni r. u. wyłudzić legitymację członkowską, ale skoro tylko Zarząd tutejszy poznał się na jego wartości i politycznych sztuczkach, uchwałą z dnia 21 lutego 1922 wykreślił go z listy członków. *Zarząd powiatowy P. S. L. w Tarnowie.*

Sprostowanie. P. Jan Kochanek, urzędnik pocztowy w Bolesławiu, donosi nam, że nie zwracał gazet z do-

,iskiem „nieznany“ ale zwracał tylko te gazety, których adresaci nie przyjęli. Przyjmujemy to do wiadomości.

Walka 19-letniego chłopca z wilkiem. Z Pawęzowa w powiecie tarnowskim donosi nam p. Kocoł co następuje: Od kilku tygodni chodziły po wsiach powiatu tarnowskiego słuchy o napaści wilków to na psy, to na świnie; koło Tuchowa znaleziono nawet rozszarpanego przez wilki człowieka. Dnia 23 lutego wybrał się 19-letni Józef Bogacz, kowal z zawodu, z Pawęzowa do sąsiedniej wsi Zaczarnie, leżącej po drugiej stronie sosnowego lasku. Na szczęście miał przy sobie porządny akacjowy „bijak“. Nagle w gęstym zagajniku zastąpił mu drogę wilk. Chłopiec krzyknął przeraźliwie, ale w tej samej sekundzie zadał zdziwionemu nagłem spotkaniem zwierzęciu silny cios pałką w głowę. Wilk rzucił się na niego, ale chłopiec, uskoczywszy na czas w bok, uderzył go po raz drugi z rozpaczliwą siłą w głowę. Zwierz zachwiał się i upadł, a Bogacz dalej bił go po głowie, tak, że gdy nadbiegli dwaj chłopi, którzy usłyszeli przeraźliwy krzyk chłopca, zwierz leżał w ostatnich konwulsjach na ziemi, a chłopak bił go jeszcze po łbie tak, że szczapki leciały. Z walki tej chłopiec wyszedł z potarganą trochę pazurami wilka kurtką i lekkiem zdrapaniem prawej ręki. Wiadomość o walce z wilkiem obiegła lotem błyskawicy całą okolicę. Gromady ciekawych oglądały nieżywego drapieżnika.

Tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj koło wsi Morawicy, na rzece Nidzie. Furman, wiozący czterech ludzi, nie zważając na huk rozbijających się o most łamów lodu na Nidzie, wjechał dość szybko na most, już mocno nadwyrężony. Gdy był na środku, wóz wraz z końmi i jadącymi spadł w odmęty potężnie wezbranej Nidy, z wysokości 9 metrów. Konie i ludzie zginęli. Uratował się tylko jeden jadący, który zdołał szczęśliwie uchwycić się belki.

Zbrodnia na weselu. W Bestwinie koło Białej wydarzył się onegdaj przykry wypadek. Na weselu Antoniego Mosia zjawił się niejaki Stanisław. Oleś, który swego czasu był zaręczony z obecną żoną Mosia. Pomiędzy Mosiem a Olesiem przyszło do sprzeczki, w czasie której pan młody rzucił Olesiem o ziemię. Oleś, ochłonąwszy, wszedł znowu pomiędzy tańczących i z rewolweru strzelił do Mosia, który właśnie tańczył ze swoją żoną. Kula ugodziła Mosia w głowę. Po kilku chwilach Moś wyzionął ducha. Aresztowany Oleś zeznał, że zabił Mosia dlatego, bo mu odebrał narzeczoną.

Stosunki na Górnym Śląsku, przyznanym Niemcom, są coraz gorsze. Bojówki niemieckie grasują tam i dają się ludności polskiej ciężko we znaki. Onegdaj we wsi Karmunki, w powiecie opolskim, bojówka niemiecka napadła na wesele polskie i rzuciła granat ręczny na orszak weselny. Jedna kobieta zabita, wiele osób rannych.

Bolszewicka armja przeobraża się obecnie coraz bardziej. Trocki zorganizował ją ostatnio zupełnie na wzór carskiej, z tą różnicą, że dba przedewszystkiem o oświatę. Obecnie wydał rozkaz, że wszyscy żołnierze bolszewiccy mają do 1 maja umieć pisać i czytać, a ponadto zapoznać się najdokładniej z urządzeniami sowieckiemi i ideą bolszewicką.

Limanowa. Odnośnie do korespondencji z Limanowej, zamieszczonej w numerze 9-tym „Piasta“ z dnia 26 lutego b. r. pisze nam p. Franciszek Solecki, inspektor szkolny: „Nieprawdą jest, jakoby drowi Młodzikowi i ks. Szewczykowi udało się dowieść szeregu nadużyć byłemu inspektorowi szkolnemu w Limanowej, p. S. Natomiast prawdą jest, że ks. Szewczyk, inspektorowi S. w Limanowej, nie udowodnił żadnych nadużyć, oraz że dr Młodzik, zaskarżony o oszczerstwo, dotąd na własną prośbę do dowodu nie został dopuszczony i tego dowodu nie przeprowadził, bo żadnych nadużyć nie było.“

Fr. Solecki, insp. szkolny w Limanowej.

Z prasy ludowej.

Do niedawna jeszcze panował u nas zwyczaj, że gdy mówił w Sejmie albo pisał w „Przyjacielu“ Stapiński, to występy jego interesowały tylko największych wrogów Polski, a więc: żydów, bolszewików, Ukraińców, Niemców i Czechów, bo opinja publiczna polska słuchała jego ględzenia z odrazą i wstrętem. Obecnie zmieniły się czasy i chyba „świat się do góry nogami obraca“ — jak mówią chłopi — skoro „mowami“ Stapińskiego zachwycają się nietylko żydzi i bolszewicy, ale nawet nasze narodowe i chrześcijańskie gazety.

Oto „Lud Katolicki“, któremu, jak wiadomo, patronuje ks. biskup Wałęga, omało że nie udzielił już Stapińskiemu błogosławieństwa za jego oszczerczą mowę w Sejmie, a wydrukował ją pierwej niż „Przyjaciel“. Gdy coś podobnego raz się jeszcze Stapińskiemu sklei, to nie jest wykluczonem, że „Przyjaciel“, a nie „Lud Katolicki“ stanie się najmilszym sercom tarnowskich niektórych księży organem — i będzie z ambon zachwalany, a w zakrystji za darmo rozdawany. To będzie rzeczywisty cud i w niego nawet taki nieokiełzany dzik, jak Sanojca, uwierzy, gdy się nagle w roli redaktora gazety księżej zobaczy.

Mniejsza z tem, że Stapiński ma ochotę wzniecić w Polsce wojnę religijną i, jak donoszą dzienniki, „narodowego“ biskupa Hodura do Polski sprowadza — cóż to szkodzi księżom, że Stapiński ze Sanojcą przygotowują już teren dla wszechwładzy żydowstwa w Polsce i chcą zrobić z niej drugą Palestynę — dziś „Lud Katolicki“ przedewszystkiem interesuje fakt, że „marne dobra ziemskie“ proboszczów i klasztorów są zagrożone, a te są ważniejsze, niż królestwo niebieskie i obrona wiary katolickiej.

Spółka stapińszczykowsko-klerykalno-endecka tak się już silnie zdrutowała, że „Lud Katolicki“ poprostu zachwyca się Stapińskim, a Sanojca z wdzięczności kły swoje tylko w piastowcach zatapia.

I dzieją się dziś w polityce rzeczy, o jakich się naprawdę filozofom nie śniło. Oto pod L. 716/I poseł dr Putek, stapińszczyk, podpisuje w Sejmie interpelację, wniesioną przez samych żydów: Schippera, Hartglasa, Perlmuttera, Grünbauma, Farbsteina, Rosenblatta, dra Thona, Rosnera, Hirschhorna i Weinziehera, „z powodu ograniczenia praw żydowskich w Polsce“, a „Lud Katolicki“ tego nie widzi; z drugiej strony ten sam tygodniczek z niesłychaną zaciekłością zwalcza wszelką ideę ludowładztwa w Polsce — księża na daninę sprzedają grunta plebańskie, a „Przyjaciel“ milczy, jakby tego pragnął. Czyż to nie jaskrawy dowód współdziałania?

Stapiński potępił w Sejmie wszystkie katolickie spółki, z któremi, nawiasem mówiąc, piastowcy bardzo mało lub nic wspólnego nie mają, ale o endeckich spółkach zamilczał zupełnie, o żydowskich też nie wspomniał. A oto „Prawo Ludu“, które chyba o niechęć do żydów posądzać nie można, donosi takie fakty: „Firma żydowsko-niemiecka Liebig i Ska posiada we wschodniej Małopolsce około 130.000 morgów lasów, ziemi i terenów naftowych. Gospodarka pod każdym względem jest prowadzona rabunkowo, urzędnicy Niemcy, gospodarze miejscowi nie mogą kupić materjału na odbudowę, bo odsyłani są do żydów,

którzy te lasy mają w posiadaniu, ale zakupywać drzewo mogą tylko obcokrajowcy, a firma w skrytości finansuje cały obszar za granicę w obce ręce“.

Pytanie: Czemu p. Stapiński o żydowskich spółkach nie wspomniał? Czemu inne narodowe, chrześcijańskie organa także mu o tem nie przypomniały? Ano, bo pewnie chcą zbogacić żydów, a chłopów za to zrobić ich parobkami i nędzarzami!

W Sejmie pojawiły się trzy nagłe wnioski: stapińszczyków, endeków i „Wyzwolenia“ celem naznaczenia wyborów do Sejmu na dzień 25 czerwca. Dlaczego koniecznie w czerwcu i to 25-go, a nie w maju, lipcu czy wrześniu miałyby być wybory, to już aż nazbyt jasne dla stapińszczyków. Wszak koniec czerwca — to przednówek najcięższy, to czas, kiedy nawet względnie zamożny gospodarz wyskrobuje już ostatni garniec żyta czy pszenicy ze sąsieka, wtedy Sanojce i Matłosze mogliby mówić: Widzicie, to piastowcy wam zboże zabrali — i coś niecoś głosów od nieuświadomionych mogliby urwać. Na szczęście przeszedł wniosek, żeby nie określać terminu wyborów, nie mają się one jednak przewlekać dłużej jak do 1 października, czyli wybory odbędą się po żniwach, wtedy, gdy zboże w stodole już będzie i demagogją nic się już nie wskóra, chyba, że deszcze lub mrozy, które mogą przyjść, też się piastowcom przypisze.

Niepoprawny łobuz redakcyjny, Sanojca, próbuje znowu w ostatnich dwu numerach „Przyjaciela“ kąsać piastowców, ponieważ jednak nie umie jeszcze zrozumiale po polsku mówić ani pisać, więc też wywody jego mogą najwyżej odczuć i zrozumieć jego bracia z nad Dniepru lub Zaporoża. Najzabawniejszem jest twierdzenie, że „poseł Stapiński w sprawie daniny zabiegał, walczył i krzyczał z całych sił“, chociaż wiadomo, że tylko Krempa na pełnym Sejmie coś stękał, a Stapiński tyle dbał o wymiar sprawiedliwy daniny, co pies o piątą nogę.

Sanojca, jako notoryczny łobuz, ma ciągłe przywidzenia „chłosty cielesnej“, któraby mu się dawno należała i z pewnością go nie minie, choć się jej tak boi. Bo cóż zresztą robić z tak nikczemnym podjadkiem? Polemizować z nim znaczyłoby tyle, co rzucać groch o ścianę; napluć mu w twarz — to powie, że deszcz pada, a „chłosta cielesna“ ułożyłaby mu klepki w głowie jak należy. Przecie i Sanojca sroce z pod ogona nie wypadł, więc zamiast bandytyzmu politycznego chwyci się po takiej chłoście jakiejś uczciwej pracy, czego mu z serca życzy *Ma-czu-ga.*

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ogr. odpow.

Lwów, ul. Halicka l. 21, I p.

Sekcja: Kraków, ul. Czysta l. 6, II p.
Zastępstwo: Łuck, ul. Katedralna l. 4,

upoważnione przez Główny Urząd Ziemski do przeprowadzenia parcelacji majątków w Małopolsce i we wschodnich województwach, parceluje obecnie i sprzedaje grunta w następujących majętnościach:

I. We wschodniej Małopolsce:

a) pow. Horodenka: 1) majętność Zuków, od stacji kolejowej Korsów obok Kołomyi 10 km. Obszar 500 morgów roli i łąk pierwszej jakości. Przeciętna cena około 150.000 Mkp. za mórg.

Powiat Buczacz: 2) majętność Petlikowce Nowe, od stacji kolejowej Pyszkowce albo Buczacz 12 km oddalone. Obszar około 400 morgów pierwszej jakości czarnoziemu. Przeciętna cena około 150.000 Mkp. za mórg.

b) powiat Husiatyn: 1) z majętności Czarnokońce Wielkie, od stacji kolejowej Hadykowce 8 km. Obszar około 500 morgów pierwszej jakości czarnoziemu przy gościńcu. Kościół i szkoła polska w miejscu. Przeciętna cena około 150.000 Mkp. za mórg.

c) powiat Brzeżany: 1) miasteczko Narajów od stacji kolejowej Dunajów 8 km. Folwark Narajów i Stanisławczyk pod miastem około 400 morgów ziemi. Przeciętna cena około 125.000 Mkp. za mórg.

2) Sęków Kuropatnicki (folwark), od stacji kolejowej Kozowa 8 km. Obszar około 300 morgów pierwszej jakości czarnoziemu, przeciętna cena około 150.000 Mkp za mórg.

Reflektanci na kupno winni się zgłosić w biurze Towarzystwa we Lwowie, przy ul. Halickiej, l. 21, lub w sekcji osadniczej, Kraków, ulica Czysta l. 6 II. p., jak najszybciej, gdzie otrzymają szczegółowe informacje i skierowani zostaną z odpowiedniem poleceniem do parcelowanej miejscowości celem oglądnięcia.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Paluch, Żurów: Bójcie się Boga, jak można tak lekkomyślnie zawierać umowy. Udać się z tem we Lwowie do Zarządu naszego stronnictwa przy ulicy Ossolińskich, w redakcji »Kurjera Lwowskiego« i poprosić prezesa, inż. Pawłowskiego, o pomoc i radę. — **Jan Wędrychowicz w Albigowej:** Wysłaliśmy deklaracje, broszurę i pouczenie listem. — **Paweł Rusek w Kupieniu:** Wnieść rekurs. List posłaliśmy posłom. — **Antoni Groń, Łącko:** Jeżeli paszport ten opiewa na obywatela amerykańskiego, to, zdaniem naszem, może pan jechać. Jednak radzilibyśmy przejechać się do konsula do Warszawy i zapytać dokładnie. — **Olga Kłosowska:** Napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. 23. — **Wł. Paklicz w Józefówce:** List posłaliśmy posłom. — **J. Sawada, Luszowice:** Należy zapytać Dowództwo Okręgu Korpuśnego. — **Antoni Wyskida, Nienadówka:** Odnieść się do konsulatu w Berlinie przez minist. spraw zagr. w Warszawie. — **Ks. Kubik, Poznań:** Kartkę wręczyliśmy dyrektorowi Akad. Umiej. i ten żądane akta wyśle. — **Nowicki, Bukaczowce:** Posłaliśmy. Wzory można dostać w księgarni Frommera w Krakowie, ulica Florjańska. — **Jan Cioch, Trzciana:** Otrzymaliśmy; dzięki. — **Jan Zięba w Łopuszce Małej:** W sprawie tych akcyj porozumieliśmy się ze spółką »Len« w Krakowie, oni was poinformują. — **Stanisław Gonzowski, Hawiyłkówka:** Nie wiemy, czy wam podanie uwzględnią wobec nawału zgłoszeń. — **Antoni Mruk:** To należy do zakresu działania Inspektoratu lasów przy województwie w Krakowie. Na kupno trzeba zezwolenia tej władzy. — **Jakób Dutka, Racławice:** Poinformować się w wydziale emigracyjnym przy min. ochrony pracy i opieki społecznej w Warszawie, plac Warecki 8. — **Feliks Pest, Krzywe:** Sądzimy, że można; radzimy jednak napisać do wydz. emigr. (jak wyżej) z prośbą o informację. — **Józef Holub, Kociubińce:** Rusini są obywatelami państwa polskiego i majątki w Poznańskiem nabywać mogą. O ile nam wiadomo, wielu tam już ładne gospodarstwa pokupiło. Trzeba jednak najpierw oglądnąć na miejscu. — **Fr. Deszcz, Dąbrowica:** Z tem trzeba poczekać, a gdyby was nie wzywali, to zwrócić się do referatu osad, przy D. O. K. w Krakowie. — **Stanisław Ligięza:** List wręczyliśmy Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Krakowie. — **J. Kozioł, Biała:** Jeżeli rekurs uwzględnią, to nadwyżkę odpiszą. List postaramy się zamieścić, skoro tylko miejsce się znajdzie. — **J. Kwiatkowski, Radymno; Józef Osławski, Prusinów:** Odpisaliśmy. — **K. B. Z.:** W sprawie tego posłańca możnaby w porozumieniu z naczeln. sądu wnieść podanie do minist.

sprawiedliwości. Jeżeli ta ustawa wejdzie w życie, sprawa stanie lepiej, ale to zależeć jeszcze będzie, czy i w jakiem brzmieniu ustawa ta w Sejmie przejdzie. Co do pragmatyki, to sprawa ta wnet powinna wejść w życie. — **Firganek:** Otrzymaliśmy. — **Michał Jaślar, Bełzec:** Zwrócić się listownie do D. O. K. (Dowództwo Okr. Korpuśnego we Lwowie), wydział I, Ewidencja. Do nich należą sprawy inwalidów wojsk austrjackich. — **Musiał, inwalida:** Wojowniczy ten wasz ksiądz, kiedy wiedząc, że nie można mu odpowiedzieć na jego kalumnje, rzucane z ambony, bezcześci niewinnych ludzi. — **Józef H., Hruszów:** Wnieść rekurs do Izby skarbowej we Lwowie przez wasz inspektorat skarbowy. List posłaliśmy posłom. — **Marja Kostka w Naprawie:** To zależy od konsulatu amerykańskiego; my Ameryce nie możemy nakazać, by naszych ludzi do Ameryki puszczała. — **Józef Talaga, Mordarka:** Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie, ulica Wolska 4. Udać się do adwokata, by wam to przeprowadził w hipotece. Tam także intabulują. — **Antoni Pucia w Brzeszczach:** Przesłaliśmy posłowi Bednarczykowi. — **J. Ostrowski, Barysz:** Posłaliśmy. — **Stary Piastowiec B. Z.:** Sprawy tej dobrze nie znamy, sądzimy jednak, że ich nie puszczą. — **Józef Winkowski:** Złożyć mu do depozytu sądowego — jest hojny aż nadto. — **Anna Sepctowa, Isep:** Majątek przypadnie tylko na męża, bo mieli dziecko, obojętne, czy żyje i jak długo żyło. — **Adam Kroczek w Soli:** Przyjedzie tam delegat; wkładka zależy od uchwały w gminie. Druki posyłamy. — **J. Kowalski:** Zamieścimy ogłoszenie w tej sprawie. — **J. P. C.:** Z listu widać, że macie nie bardzo dobrze w głowie. — **W. N., Borysław:** Wyjechać możecie; radzimy najpierw zobaczyć. — **Ignacy Kuźniar, Dublany:** Kiedy będą pobierać, nie wiemy; pieniądze jeszcze nie nadeszły. — **Maryjeński:** Pismo posyłamy. — **Szenkar, Kropiwnik:** Zandarmerja nie miała prawa soli konfiskować; upomnieć się u komendanta. — **Paweł Gorzołka:** Napisać do polskiego konsulatu w New Jorku albo do gazety »Dziennik Polski« w Detroit; oni was poinformują. — **Zygmunt Pucka w Ulanowie:** Napiszcie do ekonomicznego Związku Kółek rolniczych w Krakowie, ulica Wiślna 8. — **T. Bik w M.:** Posłaliśmy. — **Michał Kwiatek, Podzwierzyniec; Patolski:** Odpisaliśmy. — **G. Rutkowski, Petlikowce:** 2% im przyznano. Co do konskrypcji, to oni nie powinni byli pobierać, bo im się nie należało. — **G. K.:** Były starania takie, ale tego nie uchwalono i wobec tego od pieniędzy daniny niema. Jeżeli kupiciel w kontrakcie zobowiązał się płacić wszelkie ciężary od dnia kontraktu, to on ma daninę płacić. — **W. Topornicki:** Pierwszą ratę trzeba zapłacić. Należy jednak zrobić rekurs do Izby skarbowej we Lwowie przez Inspektorat w Zborowie. List wasz odesłaliśmy do Klubu posłów naszych w Warszawie. — **St. Madowski:** Pismo ma pan ładne i nawet poseł Bojko, o którym pan wspomina, ładniej od pana nie pisze. Sądzimy więc, że pan się tym analfabetyzmem nie martwi. — **Karol Wolny w R.:** To zależy od tamtejszego urzędu; my do tego nic nie mamy. — **W. Wójcik, Barysz:** Wysłaliśmy. — **Zurawiec:** Niestety, nic mu pan nie zrobi i, naszem zdaniem, także nie wyprocesuje. Może się pan poradzić adwokata. My w sprawę nie wierzymy. — **Stanisław Łucarz, Brzesko:** Wnieść podanie do min. przemysłu i handlu i poprosić posła Bryla, by was poparł. — **Jan Skomra w Wierzbniku:** Miejsce chętnie się tu i dla pana znajdzie, prosimy tylko napisać. Co do tego naciągania ludzi przy pogrzebach, o czem pan pisze, to możemy pana zapewnić, że niema takich praw ani w prawie kościelnem, ani cywilnem. — **M. Ociepka, Sowliny:** Trzeba pojechać i zobaczyć na miejscu i przekonać się osobiście. Nie widzimy jednak powodu do obawy. — **Czuryło:** Procent ten ustawa przyznaje na administrację dla tych członków, których gmina do tego ściągania przeznaczy. — **Michał Kuśnierz, Paikut:** Jeżeli na tej dzierżawie nie trzymacie inwentarza, to daniny nie macie płacić. Może mu oddać 70 Mk i na to niema rady, bo w tej materji obowiązują dawne ustawy. Ani na rzecz wójta, ani gminy, ale na rzecz skarbu państwa. Chroni was ustawa i do takiego czynszu was nie zmusi, bo nie ma prawa. O legitymacje macie się upominać we Lwowie w tamtejszym zarządzie okręgowym (ul. Ossolińskich 3), bo wy tam należycie. — **Jan Śnieżek, Orzechówka:** Bond wymienić pan może w Polsk. Kraj. Kasio Poż., n. p. w Krakowie. — **Michał Socha, Wołyń:** List posłaliśmy naczelnemu Sekretarjatowi w Warszawie, Sejm. — **Dyonizy Łojewski, Pepłowo ad Mława:** Podatek ten zaliczony nie będzie. W sprawie syna napisać do polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ul. Mazowiecka 9. — **Walenty Wilkołek:** Im bliżej wyborów, to ci panowie coraz to więcej kalumnij będą wymyślać; na to jesteśmy przygotowani. — **Winc. Kurnik, Niedary:** Posłaliśmy i odpowiedzieliśmy listem. — **J. Watras, Trzeboś:** Dziękujemy za uznanie. Na to odszkodowanie nie bardzo dziś trzeba liczyć. Witos to, jako prezydent zarządził, ale dziś czy to dotrzymają i wykonają, wątpimy. — **Józef Siborski, Świecie, Pomorze:** Przesłaliśmy Klubowi posłów z prośbą, by to załatwili. — **Wł. Kisała, Kraczkowa:** List oddaliśmy. — **Józef Bełza, Mazury:** Niestety, ustawa taka jest; pisaliśmy o tem w ubiegłym numerze i apelowaliśmy do naszych posłów, aby dążyli do jej zmiany. — **Józef Tarka, W. Z.:** Posłaliśmy. — **Piastowcy w Śmignie:** Zamieściliśmy w tej sprawie artykuł w ubiegłym numerze; ustawa ta jest skandaliczną. — **Berek, Krzemienica; Rogala Turski, Sokółka ad Białystok:** Odpisaliśmy. — **Wasyl Pawłowice, Pawłowa:** Nie wiemy, o jaką książkę panu chodzi, bo w tej materji jest książek wiele. Musiałby pan napisać jaśniej, a nietylko pytać się, »jak postępować w gminie czy urzędzie wedle paligrafu«. — **Stanisław Chmiel, Grodzisko:** Posłaliśmy druki i broszurę. — **Wł. Mades w Naprawie; J. Madejczyk, Wróblowa:** Posłaliśmy. — **St. Sikoń, Zakopane:** Posłaliśmy, ale nie wiemy, czy dojdzie, bo pan adresu nie podał. — **Fr. Entowicz:** Gmina nie ma tego prawa, by mogła sama unieważniać koncesję. — **Kazimierz Niczypa:** Jak wam z Czerwonego Krzyża nie umieli nic o nim powiedzieć, to i my wywiedzieć się nie będziemy mogli, bo my się właśnie tam informujemy. — **Gerdziek w Woli:** Bondy pożyczki polsko-amerykańskiej wymienia na stałe asygnaty Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa lub jej oddziały po większych miastach. — **Wojciech Socha w Zerwance:** Im bliżej wyborów, to bardziej będą rzucać kalumnjami na chłopów i na Witosa — na to trzeba być przygotowanym. Chłopi pamiętają przecież, że Stapiński potrafił podczas przedwyborczej agitacji rozgłosić, iż jego przeciwnik kandydat zabił chłopa. Chłopi przekonali się potem, że to nieprawda, ale tymczasem Stapiński został posłem. Tak gotowo być niejednokrotnie i obecnie. — **Jan Kawalec:** Pożyczkę amerykańską dolarową kupi a także i procenta płaci bank polsko-amerykański w Krakowie, ulica Dunajewskiego. Możecie napisać. — **Piotr Kulpa, Grodzisko; Paweł Halasa, Zagórze; Jan Czubik, Zadziele; M. Janeczek, Chodaczków:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Świadek, Lipnica W.:** Dlaczego korespondencja nie podpisana? Jeżeli pan podaje fakta prawdziwe, to należy przyjąć za nie odpowiedzialność. — **„Życzliwi parafjanie“ z Borowy:** Korespondencja niepodpisana, więc nie możemy zamieścić. Jeżeli jest istotnie tak, jak piszecie, to należy zwrócić się ze skargą do biskupa. — **T. Kruk, Trzebunia:** Bardzo rozumnie powiedział ów ksiądz. Nie możemy jednak słów jego przytoczyć w korespondencji, bo narazilibyśmy go niepotrzebnie na nieprzyjemności. — **„Obecny w Rudce“:** Zamieścimy, gdy tylko będzie miejsce. Niech się pan nie niecierpliwi. — **Świadek z Czukwi:** Sprawa zbyt osobista, dlatego nie zamieścimy. Prosimy o inne korespondencje. — **St. Król, Czudec:** Zamieścimy z przyjemnością, ale sam pan widzi, że pismo nasze jest za małe i nie jest w stanie zamieszczać wszystkich artykułów, które redakcja otrzymuje. Musimy się liczyć z tem, co jest najpilniejsze i do dawać bezwzględnie. Pański artykuł będzie taksamo aktualny za miesiąc, jak za dwa. — **Fr. Mika, Wola Radł.:** Przyzna pan, że gdyby kurs marki nie był się obniżał, to pan nie czułby się wcale pokrzywdzonym. Konsulat, przyjmując dolary dla przesyłki do Polski, zawiadomił rząd, że pan wtedy a wtedy dolary nadał, a rząd wypłacił żonie te dolary po tym kursie, jaki wtedy w dniu nadania przez pana pieniędzy miała dolary. Oczywiście, że gdy żona te pieniądze otrzymała, to wówczas kurs dolarów był już o wiele wyższy, ale przecież rząd nie mógł płacić innego kursu, jak ten, po jakim przyjął dolary. Z równą słusznością mógłby się uważać za ciężko skrzywdzonego ten, kto sobie w kraju sam wymienił dolary wtedy, gdy one stały po 2.300 Mk, jeżeli sobie uprzytomni, że obecnie stoją po 4.000 Mk. Winne są tu machinacje giełdowe, ale nie rząd. Wobec tego listu nie zamieścimy. —

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Kieraty jedno- i dwu-konne, sieczkarnie, pompy studzienne, wodociągowe i dla celów gospodarczych, pierwszej jakości, wykonuje szybko na zamówienie: Fabryka maszyn rolniczych S. ZWEIGA w Rzeszowie. Wzory do oglądania we fabryce. 469

10 do 70 morgów ziemi sprzedam. 5 km od miasta. Matkowska, Przemyślany, Lipowce. 450

Unieważnia się zgubiony dowód osobisty na nazwisko **Migdał Franciszek,** wystawiony przez urząd gminny Igołomia, pow. Miechów. 449

Gospodarstwo rolne $17^1/_2$ ha, z inwentarzem i budynkami oddalone od stacji kolejowej o 2 km, w pięknem położeniu, ziemia I. klasy (pszenna), tanio do nabycia. Bliższych informacyj udziela Stanisław Kulczycki, Kcynia koło Bydgoszczy, województwo Poznańskie. 455

Sprzedam za dolary 20 morgów gruntu pszennego, w jednym kawałku, z budynkami, sadu 2 morgi, łąki 2 morgi, 2 konie, 8 sztuk bydła, z maszynami rolniczemi; stacja kolejowa 1 km; szkoła i kościół w miejscu. Cena na miejscu. Piotr Pikuła, Brzezówka, p. Ropczyce. 444

Do sprzedania dwa gospodarstwa: jedno 6 morgów drugie 4 morgi, z budynkami, 1 km od Pilzna. Zgłoszenia: Wojciech Wilk, Zabucie, k. Pilzna. 447

Budynki drewniane buduje na zamówienie po cenach zniżonych Tartak parowy »Gwiazda«, Jeleśnia, k. Żywca. 446

Unieważnia się skradzione dokumenta wojskowe na nazwisko **Józef Włodarczyk,** ur. w 1901 r. w Sławkowicach, p. Gdów. 441

Unieważnia się skradzioną kartę zwolnienia na nazwisko **Józef Ciukaj,** ur. 1890 r. Janikowice, powiat Dąbrowa, z 5 p. strzelców konnych. 443

Unieważniam wojskową kartę zwolnienia na nazwisko **Stanisław Siekierski,** urodzony w roku 1898, Odporyzów, powiat Dąbrowa. 442

Gospodarstwa po 5, 9, 12 i 24 morgi z budynkami, przy mieście, w zachodniej Małopolsce do sprzedania najchętniej za dolary. Zgłoszenia z grzeczności E. Węglarski, Dębica. 474

Gospodarstwo 40 morgów (10 ha), dobra ziemia, drenowane, 18 morgów obsianych, jest od zaraz z żywym i martwym inwentarzem na sprzedaż; zabudowania dobre, do dwóch najbliższych stacyj kolejowych po 5 km, do szosy 1 km. M. Grzeskowiak gosp., Siedlec, p. Pępowo (Poznańskie). 471 1 2

Okazja tylko do dnia 20 marca. Sprzedaż majątku 786 morgów dobrej, ornej, 87 morgów łąki, siedem budynków dużych. Miasto i kolej 4 wiorsty. Ziemia Siedlecka. Cena 80.000 marek za mórg. Zgłoszenia: Warszawa, ulica Mazowiecka 1, Rapacki.

Dla rolnika, ogrodnika, podmiejska ferma 12-morgowa z dużym ogrodem owocowym, zabudowaniami, pasieką, zasiewami i inwentarzem, jest do wydzierżawienia lub do nabycia w dolarach. Wiadomość: Zamość, Dr K. Porębski. 463

Realność, $2^1/_4$ morga ogrodu warzywnego, dom, stajnia, stodoła, piwnice, drewutnie, w Ulaszowicach, obok Jasła 1 km, nadaje się na interes. Cena 3.000 dolarów lub w markach polskich. Wiadomość: Wojciech Dasiewicz, Ulaszowice, p. Jasło. 461

Zgubiłem dokument wojskowy na nazwisko **Jan Bąk,** urodzony w r. 1895, w Jadownikach Mokrych, powiat Brzesko, który unieważniam. 460

Zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne unieważnia się. Andrzej Gonet, ur. w r. 1892, Korczyna pow. Krosno. 450

Realność w górskiej okolicy, $1^1/_2$ km od stacji kolejowej i miasta Tuchowa, 6cio-morgowa, z budynkami, t. j. dwoma stodołami, spichlerzem, domem mieszkalnym, ze stajniami i z pięknym sadem i pasieką, 35 uli ramowych i suszowych, także ze wszystkim inwentarzem żywym i martwym, a mianowicie parą 3 letnich, pięknych koni, 2 krowy i 1 jałówka, 1 prośna świnia, nowy wóz, nowy pług, także cały zapas zboża i ziemniaków, zaraz do sprzedania. Wiadomość u Jędrzeja Bryla w Dąbrówce Tuchowskiej, do oglądnięcia na miejscu. Na korespondencje nie odpowiada 462

Dom wraz z gruntem 6 morgów w Jordanowie, przy ul. Bystrzańskiej 181, do sprzedania. Bliższa wiadomość w Nowym Targu, ul. Kolejowa 20. 339 4 5

KORĘ TOPOLOWĄ, osikową, lipową i brzozową, grubszą, kupujemy w każdej ilości, płacimy wysokie ceny. »Poprad«, Towarzystwo bud. i handl. Nowy Sącz ulica Matejki 16. (Małopolska). 403 2 2

Parcelację kilku folwarków przeprowadza biuro pomiarowe. Do sprzedania 2 gospodarstwa 40 i 50 morgów, z budynkami koło Brodów. Szybkie zgłoszenia pisemne i osobiste: Lwów, ul. Teatyńska 29, II. 453 2 2

Śliczny dom piętrowy, z koncesją szynkarską, z dobremi murowanemi budynkami gospodarskiemi, wraz z żywym i martwym inwentarzem, 30 morgów roli, 4 morgi łąki, 3 morgi wzorowego sadu, nad rzeką, pod miastem powiatowem, w pobliżu stacji kolejowej, do sprzedania. Cena według umowy. Wiadomość u właściciela Jana Rogóża, Psary Polskie, pod Wrześnią. Wielkopolska. 388 2 2

Dwa folwarki stu-morgowe, budynek mieszkalny nowy, na inne budynki materjał, cena 300.000 za mórg, duże miasto sześć kilometrów. Dziewięć młynów wodnych, turbiny i koła w okolicy podolskiej i Stanisławowskiej, cena od 10,000.000 do 65,000.000 mkp. Kilkadziesiąt gospodarstw z obsiewami, budynkami, blisko miast zaraz do nabycia. Wszelkich informacyj udziela biuro A. Dzugauowskiego, Stanisławów, ul. Grunwaldzka L. 3. 435 2 4

OKAZJA!

Jest do nabycia młyn parowy, murowany, wraz z willą murowaną. Bliższych informacyj udzieli notarjusz Dr Ludwik Midowicz w Głogowie. 431 2 2

DACHÓWKI

cementowo-asbestowe »ETERNIT«, patent Ludwika Hatscheka, sprzedaje po cenach ściśle fabrycznych

„PEWNOŚĆ" 426 2 2

Dom komisowo-handlowy, Kraków, ul. Długa 43.

Gospodarze!

Kto potrzebuje **doborowych pługów i bron żelaznych** po cenach umiarkowanych w różnym gatunku — niech zwróci się do pracowni **Marcina Zawady** w Bziance p. **Wróblik Szlachecki,** stacja kolei: Rymanów. 457 1 2

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe, z gwarancją czystości i siły kiełkowania, **drzewka owocowe i ozdobne,** krzewy, róże pienne i krzaczyste oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. Cennika w tym roku nie wydałem — ceny podaję na życzenia listownie. **E. FREEGE. KRAKÓW.** 451 1 3

LABORATORJUM CHEM.-PHARM.
Apt. KOWALSKI
Warszawa, ul. Senatorska 6 — poleca:

Granulae Russyan przeciw kaszlowi i katarom.
Digestive Russyan pastylki przeciw zgadze i niedoma- ganiom żołądka.
Sanol proszek do zębów (desynfekcja).
Klawiol usuwa odciski.
Crinol wzmacnia cebulki włosów i usuwa łupież.
Crinol maść na porost włosów.
Pigułki siłotwórcze wzmacniają nerwy.
Pigułki reformackie przeczyszczające.
Dentalon pasta do zębów (desynfekcja). 335 4 4
Sudoryn usuwa pot nóg i rąk.
Do nabycia we wszystkich aptekach i dreguerjach.

Główne zastępstwo i skład w aptece „pod Gwiazdą"
K. WISZNIEWSKIEGO
KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 15, TELEFON Nr 31.

Baczność! AMERYKANIE Baczność!
Biuro komisowo-handlowe
właściciel
Juljan Ciemniejewski

polecam dla przyjezdnych z Ameryki i wszelkich okolic majątki, znajdujące się na Kujawach, pod bardzo korzystnemi warunkami, i to jak następują, począwszy od $1^1/_4$, $1^1/_2$, $1^1/_2$, 2, $2^1/_2$, $2^1/_2$, $2^1/_2$, $2^1/_2$, 4, 4, 4, 4, 5, 9, 11, 15, 17, 23, 27, 28, 29, 30, 33, 42, 46, 54, 58, 60, 60, 63, 65, 70, 72, 93, 126, 130, 137, 145, 246, 365, 1.080 morgów, cena ostatniego 50 miljonów mkp. zarazem mam do sprzedania śliczny tartak w pełnym biegu, obszaru 7 morgów, pod dogodnemi warunkami. Mleczarnia w pełnym biegu, restauracje, wille, domy, hotele, wiatraki i wszelkie inne przedsiębiorstwa.

Ostrzega się przed agentami ulicznymi, którzy zatrzymują kupujących na dworcach, ulicach i w lokalach, którzy w niesumienny sposób wyzyskują.

Biuro moje znajduje się 3 minuty od dworca, pierwszy dom, sprawa strona.

Juljan Ciemniejewski
Inowrocław, Dworcowa 31. Telef. 288.
Rzetelna i szybka obsługa.
Wpłatę na majątek proszę zabrać ze sobą 458 1 3

SUROWE SKÓRKI Z KRETÓW

kupuje w każdej ilości płacąc **100 do 200 mkp. za sztukę.** Kupuje również surowe skórki z lisów, kun, tchórzy, wyder i t. p. po najwyższych cenach targowych:

SKŁAD FUTER ANTONIEGO TRĄBKI I SYN
KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 12.
(Wszelkich wyjaśnień udziela się odwrotnie). 141 1 6

DARMO

przesyłamy każdemu katalog **na książki polskie i obce, do nabożeństwa, obrazy i gry, które dostarczamy na dogodne spłaty miesięczne.**

Za pośrednictwo w przekazywaniu zamówień nagrody.
Hurtownia artykułów piśmiennych.
Adresować: **Księgarnia Wydawnicza Polska,** Poznań, ulica Ratajczaka L. 11a. 301 2 3

Baczność! Majątki na sprzedaż Baczność!

Zgłoszenie Biuro pośrednicze „GLEBA"
Gniezno, ulica Lecha 13 (Księstwo Poznańskie), **w Małopolsce, w Jarosławiu, Kraszewskiego 14, w biurze koncesjonowanem sprzedaży majątków p. J. Dunikowski.**

Gospodarstwo, 5 morgów ziemi pszennej z zabudowaniem, kompletnym żywym i martwym inwentarzem. **Cena 1,550.000 mkp.**

Gospodarstwo, 9 morgów z restauracją w dużej wsi, z dobrem zabudowaniem, żywym i martwym inwentarzem. **Cena 2,700.000 mkp.**

Gospodarstwo, 15 morgów, ziemia pszenna, z zabudowaniem kompletnem, 1 koń, 2 krowy. **Cena 3,500.000 marek.**

Gospodarstwo, 25 morgów, ziemia pszenna, zabudowanie bardzo dobre, 1 koń, 2 krowy, 2 jałowice, maszynerja rolnicza kompletna. **Cena 4,500.000 mkp.**

Gospodarstwo, 34 morgi, ziemia pszenna, zabudowanie bardzo dobre, ładny sad owocowy, 2 konie, 9 sztuk bydła. **Cena 6,500.000 mkp.**

Gospodarstwo, 58 morgów, ziemia pszenna, zabudowanie dobre, dom o 4 pokojach i kuchni, 2 konie, 1 źrebak, 8 sztuk bydła. **Cena 7,500.000 mkp.**

Gospodarstwo, 64 morgi, ziemia pszenna, zabudowanie bardzo dobre, 2 konie, 1 źrebak, 9 sztuk bydła. **Cena 7,500.000 mkp.**

Gospodarstwo 76 morgów ziemi pszennej i cegielnia do tego, willa o 10 pokojach, z żywym i martwym inwentarzem. **Cena 1[illegible] mkp.**

Gospodarstwo, 109 morgów ziemi pszennej, zabudowanie nowe, dom o 5 pokojach i kuchni, 3 konie, 1 źrebak, 14 sztuk bydła, kilka świń, majątek ten leży w mieście **Cena 10,500.000 mkp.**

Zaznaczam, że kto się do mego **biura** zgłosi w celu kupna będzie **sumiennie i rzetelnie** obsłużony. Duże **rodaków,** którzy się **(w Księstwie Poznańskiem)** okupili przezemnie, są zadowoleni, ponieważ prawną drogą postępuję. W drodze baczyć przed ulicznymi **agentami.** Zaleca się całą gotówkę lub zadatek zabrać. Informacja bezpłatna. 452

Siano, słomę oraz ziemniaki

wagonami najtaniej dostarcza

FIRMA ROLNICZO-HANDLOWA
WALENTY SURMA
SOWLINY, poczta Limanowa
Małopolska. 468 1 6

Kosy karpackie!

Specjalnie wyrabiane! Za każdą kosę daję gwarancję. Wysyłka nregulowana, jak przed wojną, hurtownie i detalicznie. Dla rolników, Kółek rolniczych na żądanie służę **cenami, do Ameryki i Kanady za każdą kosę wysyłać 1 dolar** w liście. Także brzytwy ze stali angielskiej i różne narzędzia. Kosy nadzwyczajnej dobroci, żadna firma w świecie nie dorówna Adres firmy: **Stefan Dobuszczak w Dolinie k. Stryja. Małopolska.** 8 4 20

Ł. cz. U. 1039/21. 445

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Sąd powiatowy w Kolbuszowej, wydał wskutek oskarżenia wniesionego przez funkcjonarjusza Prokuratury przeciw Leibowi Tänzerowi o przekroczenie z art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 r. L. 67 Dz. U. Rzecz. Polskiej w przytomności funkcjonarjusza Prokuratury kanc. sąd. Dudzińskiego, jako oskarżyciela publicznego, w obecności oskarżonego Leiba Tänzera, po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na wniosek oskarżyciela publicznego na ukaranie następujący wyrok:

Oskarżony Leib Tänzer, ur. w Nagajowie, Sp. Tarnobrzeg, zam. w Kolbuszowej, rel. mojżeszowej, żonaty, kupiec, syn Dawida i Sary, nie karany, winien jest przekroczenia z art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 r. L. 67 Dz. U. Rzecz. Polskiej, którego się dopuścił przez to, że w dniu 10 października 1921 r. na targu w Majdanie, za przedmiot powszechnego użytku, jakim jest cebula, rozmyślnie żądał ceny oczywiście nadmiernej, bo za 10 dkg cebuli kwoty 35 marek i za to skazany zostaje po myśli art. 19 tej samej ustawy przy zastosowaniu §§ 261 i 266 u. k. na karę ścisłego aresztu przez 7 dni, który mu się zamienia na grzywnę w kwocie 2.000 marek, a w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych.

Zarazem orzeka się po myśli art. 33 tej samej ustawy przepadek zakwestjonowanej cebuli, względnie jej wartości, na rzecz skarbu państwa, a po myśli art. 32 zarządza się, że wyrok niniejszy ma być jednorazowo ogłoszony na koszt oskarżonego w gazecie »Piast«.

Sąd powiatowy, oddział V.

Kolbuszowa, dnia 29 listopada 1921 r.

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.